

# GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK

NR 8 (52)

Sierpień/Wrzesień

1995 r.

CENA 0.50 zł

ISSN 1233-2517



Żeby wypocząć nad wodą nie trzeba wyjeżdżać na Mazury, mało tego, w ogóle nie trzeba wyjeżdżać. Na terenie gminy jest tyle zbiorników wody, że śmiało można mówić o „pojezierzu” karczewskim. Szczegóły wewnątrz numeru.  
Nad jeziorem Rokola. Fot. Z.D. Skoczek

## Telefony już blisko

19.06.95 r. w budynku Urzędu Gminy odbyło się spotkanie przedstawicieli władz gminnych i Polskiej Telekomunikacji S.A. W konkluzji przeprowadzonych rozmów ustalono, że całość prac związanych z robotami instalatorskimi, liniowymi i projektowaniem zostanie ukończona w październiku i listopadzie b.r. W tym samym czasie zostanie zainstalowana również nowoczesna centrala ALCATEL o pojemności 2000 numerów. W grudniu natomiast będą przydzielone numery telefoniczne poszczególnym abonentom.

## Straż wyróżniona

W dniu 08.06.95 r. w miejscowości Wesoła pod Warszawą odbyła się uroczysta sesja z udziałem przedstawicieli Ochotniczych Straży Pożarnych i przedstawicieli władz samorządowych gmin na terenie których działają poszczególne jednostki OSP oraz przedstawicieli Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, oraz szczebla wojewódzkiego i rejonowego. W czasie spotkania wyróżnionym OSP wręczone zostały decyzje o włączeniu ich w dniu 14 kwietnia b.r. do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Wśród wyróżnionych znalazły się nasza OSP Karczew i OSP Otwock Wielki.

Trzeba tu dodać, że wspomniane decyzje były rezultatem niemal stu procentowej gotowości bojowej naszych jednostek. Wozy bojowe z herbem naszej gminy brały czynny udział we wszystkich lokalnych akcjach p.pożarowych i ratowniczych. Obecny stan osobowy, choć nie tak liczny jak przed II wojną światową, budzi w nas nadzieję na przyszłość. OSP Karczew liczy obecnie 23 aktywnych strażaków-seniorów oraz 28 chłopców.

Godny podkreślenia jest również fakt, że tzw. młodzieżówka ma w swoich szeregach również młodych mieszkańców osiedla Ługi.

## Popłynię gaz

W czasie kolejnego posiedzenia Zarządu Gminy postanowiono podpisać umowę z MOZG w Warszawie na realizację nitki gazociągu na obszarze wsi Otwock Mały i Otwock Wielki. MOZG zapłaci 350.000,- za 2670 m odcinek magistrali głównej, Ø160 natomiast Gmina będzie musiała przeznaczyć na odgałęzienia Ø110 i Ø90 oraz przyłącza Ø63 i Ø40 o łącznej długości 1160 m blisko 120 tys. zł, z tym, że około 25% musimy wyłożyć z gminnej kieszeni w 1995 r., resztę uregulujemy w roku przyszłym. Z wybudowanej sieci gazowej na razie skorzysta 119 gospodarstw - bo tyle jest chętnych.

## Kuratorium sknerzy

W Szkole Podstawowej Nr 1 im. B.Prusa budynek dydaktyczny i sala gimnastyczna, które właściwie już zostały zrealizowane, będą gminę kosztowały 1.000.000 zł.

Władze kuratoryjne też dorzuciły swój wdowi grosik i zdecydowały się przekazać w formie dotacji 150.000,- (108.000,- na inwestycje i 42.000,- na wyposażenie). Gwoli ścisłości do każdej złotówki wydanej na powyższe cele kuratorium powinno dodać 50 groszy. Niemniej dziękujemy i za to.

Budynek Szkoły Podstawowej w Sobiekursku wymaga wykonania niezbędnych remontów. Tym razem należy wymienić sieć sanitarną i wybudować nowe szambo - poprzednie nie spełniało warunków szczelności. Z chwilą podłączenia Szkoły do sieci wodociągowej pozostało pomieszczenie w dawnej hydroformi. Ma ono być zaadoptowane jako zaplecze sali gimnastycznej. Wymienione prace powinny być ukończone przed odezwaniem się pierwszego dzwonka oznajmającego początek roku szkolnego 95/96. Cała inwestycja ma zamknąć się w kwocie 29.700 zł + VAT.

## Laury dla pani Wandy

Uchwałą XVI/89/95 Rady Miejskiej w Karczewie z dn. 13.06.1995 r. przyznano odznaczenie „Zasłużony dla Miasta Karczewa” Pani Wandzie Bromińskiej, długoletniej nauczycielce i nieocenionemu pedagogowi. Pani Wanda całym sercem i olbrzymią częścią swojego życia służyła naszej gminnej oświacie i, co jest obecnie nieczęsto spotykane, wychowywała nas obecnych 40 i 50 latków.

Co się dziś mocno podkreśla, przewidywała w tamtych czasach czynów socjalistycznych, potrzebę miłości i szacunku dla otaczającego nas świata. Wszyscy pamiętamy, że przy pełnej aprobacie proboszcza E. Święckiego, lecz dysponując ograniczonymi środkami, zorganizowała bibliotekę parafialną, która do dziś ma oddanych czytelników. Pani Wanda Bromińska mieszka wraz z kilkoma innymi emerytowanymi Paniami w Józefowie. W dniu 26.06.95 r. delegowano grupę radnych, znajomych, kolegów i byłych uczniów Pani Wandy Bromińskiej, aby dokonali aktu odznaczenia.

Spotkanie trwało wiele godzin i dostarczyło uczestnikom niemałej radości i wzruszeń. „Głos Karczewa” również przyłącza się do gratulacji i życzeń długich lat w zdrowiu i pomyślności.



## „Komplex” zatwierdzono

12.06.95 r. po wnikliwym rozpatrzeniu i zażartej dyskusji Zarząd Gminy pozytywnie zaopiniował statut spółki „KOMPLEX” S.A. Dalszym krokiem będzie podpisanie dokumentów przed notariuszem, co nastąpi niebawem. Jak wcześniej informowaliśmy Państwa w.w. spółka składa się z trzech członków akcjonariuszy-założycieli mianowicie:

Gmina Karczew, Remadex Sp. z o.o. z Krakowa i Sp. VIG, prawnicza, z Wadowic, Spółka Akcyjna „KOMPLEX” założona dla realizacji projektu osiedla Zagóry (pomiędzy ul. Kard. Wyszyńskiego a osiedlem Ługi i granicą z gminą Otwock), które w założeniach ma składać się z centrum handlowego zlokalizowanego wzdłuż ul. stanowiącej przedłużenie ul. Zawadzkiego, części hotelowo-rekreacyjnej z basenem i gabinetami odnowy biologicznej oraz części mieszkaniowej skupiającej zabudowę szeregową i zabudowę o mniejszej intensywności, przewidzianą na około 3 tys. mieszkańców. Na terenie osiedla Zagóry ma być zlokalizowana również szkoła ponadpodstawowa. W założeniach przyjmuje się do realizacji dość krótki termin bo tylko 3 lata na wybudowanie centrum handlowego i basenu, poparte wejściem inwestora strategicznego. Gmina ma wnieść do spółki aport gruntowy, a pozostali akcjonariusze wniosą równowartość pieniężną.

Pomysł utworzenia spółki ma dziś wielu przeciwników, ale ma również i zwolenników.

Jacek Sawczuk  
Fot. autora

# Relacje z sesji Rady MiG

Na XVI posiedzeniu Rady Miejskiej w Karczewie radni przyjęli pięć uchwał oraz zapoznali się z protokołem Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej z kontroli przeprowadzonej w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Karczewie.

1. Uchwała w sprawie zatwierdzenia Statutu spółki akcyjnej „Komplex”.

Dyskusja dotycząca statutu spółki akcyjnej związanej pomiędzy gminą a spółką „Remadex”, toczyła się przez dwa miesiące. Pewne ustalenia dotyczące zabezpieczenia interesów gminy zapadły na posiedzeniu Zarządu MiG. Rada po zapoznaniu się z poprawkami przyjęła uchwałę jednogłośnie.

2. Uchwała w sprawie likwidacji przedszkola w Sobiekursku.

Likwidacja przedszkola z dniem 30 sierpnia 1995 r. stała się faktem. Przyczyną tej decyzji był brak chętnych do uczęszczania w tymże przedszkolu. Nauczyciele zostali przeniesieni do innych placówek oświatowych na terenie miasta i gminy.

Możliwość uruchomienia z powrotem przedszkola będzie zależała od liczby dzieci, które będą do niego uczęszczać.

3. Uchwała w sprawie nadania odznaki „Zasłużony dla miasta Karczewa”.

Na podstawie protokołu z dn. 5.VI.1995 r. Komisji medalu „Zasłużony dla miasta Karczewa”, Rada Miejska w Karczewie uchwałą przyznała to zaszczytne wyróżnienie następującym osobom:

1. Ks. proboszcz Sylwester Sienkiewicz
2. Pan Tadeusz Baracz
3. Pani Wanda Bromińska
4. Pan Tadeusz Skwara
5. Pan Albin Szerepko
6. Pan Marian Żelazko
7. Pan Antoni Trzaskowski - pośmiertna

Odnaki zostały wręczone na dorocznych obchodach „Dni Karczewa”.

4. Uchwała dotycząca zmian w budżecie miasta i gminy Karczew. Zmiana uchwały budżetowej z grudnia 1994 r. związana jest ze zwiększeniem subwencji z budżetu państwa. Dochody gminy zwiększyły się w związku z tym o kwotę 175.404 zł (nowych), czyli o 1 mld 754 mln zł. Obecnie budżet gminy został zwiększony do kwoty 95 mld. 575 mln. zł (starych).

5. Uchwała dotycząca nabycia przez Gminę Karczew działki zajętej pod drogę.

Następnie Rada została zapoznana z protokołem Komisji Rewizyjnej z kontroli w ZEC - Karczew, a obecnie już spółki z o.o.

Ostatnim punktem obrad było zapoznanie radnych z pracą Zarządu MiG w okresie międzyseesyjnym.

M.D.

XVII Sesja Rady Miejskiej w Karczewie w dniu 11 lipca 1995 r. przyjęła kilka uchwał, w tym uchwałę o likwidacji ZM - Karczew (dawnego POM).

W upalny dzień na sali obrad zjawili się prawie cała Rada oraz zaproszeni goście.

1. Uchwała w sprawie likwidacji Zakładu Mechanicznego „Karczew”.

Po zapoznaniu Rady ze stanem zakładu, radni przyjęli jednogłośnie uchwałę rozwiązującą z dniem 31 października 1995 r. Zakład Mechaniczny „Karczew”.

2. Uchwała dotycząca powołania członka Rady Nadzorczej spółki „Komplex” S.A.

W głosowaniu jawnym Rada powołała na członka Rady Nadzorczej panią Marię Koncewicz - radcę prawnego tutejszego Urzędu.

3. Uchwała dotycząca wyboru członka Rady nadzorczej spółki „Komplex” S.A.

Rada także wybrała drugiego członka Rady Nadzorczej. Na tą funkcję powołano panią Barbarę Dąbrowską - ekonomistkę.

Z powodu braku kandydatów do Zarządu spółki „Komplex” głosowanie i uchwałę przesunięto na sesję następną.

4. Uchwała w sprawie udzielenia pełnomocnictwa do reprezentowania Gminy Karczew na Zgromadzenie Wspólników „Komplex” S.A.

W głosowaniu tajnym Rada wybrała pana Romana Skwarę do reprezentowania gminy na Zgromadzeniu Wspólników omawianej spółki akcyjnej.

5. Uchwała dotycząca przejęcia zadań z zakresu administracji rządowej.

Na mocy uchwały gmina, a w szczególności referat geodezji przejmuje od Urzędu Rejonowego sprawy dotyczące wyłączenia gruntów z produkcji rolnej.

6. Uchwała upoważnia Zarząd do zaciągnięcia pożyczki.

Na skutek nieterminowych spływów środków pieniężnych na konto gminy (z budżetu państwa) Zarząd wystąpił do Rady o upoważnienie do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki na bieżące wydatki. Rada jednogłośnie przychyliła się do sugestii Zarządu. Czy kredyt zostanie pobrany, będzie zależało od bieżącego stanu konta gminy.

7. Uchwała zmieniająca uchwałę dotyczącą ustalenia diet dla radnych oraz członków Komisji spoza Rady. Uchwała otrzymuje dodatkowy punkt dotyczący diet dla radnych, wybranych przez Radę na pełnomocnika w spółkach, których udziałowcem jest gmina.

Za posiedzenie w:

- a) Zgromadzenie Wspólników
  - b) Zarządzie Spółki
  - c) Spotkaniach Roboczych
- pomocnik będzie otrzymywał 40zł.

Przypomnijmy, że pełnomocnikami wybranymi przez Radę są:

1. pan Ryszard Kazubski - spółka z o.o. po przekształceniu ZEC-Karczew
2. pan Roman Skwara - spółka „Komplex” S.A.

8. Uchwała zmieniająca uchwałę w sprawie wysokości opłaty targowej na targowisku w Karczewie.

Nowe stawki przedstawiają się następująco:

- 1) z samochodu ciężarowego 9zł.
- 2) z wozu konnego, samochodu dostawczego 4zł.

3) z „koszyka”, stolika, z „ręki” 1zł.

Ostatnie dwie uchwały dotyczące zaciągnięcia kredytów w NFOŚiGW oraz WFOŚiGW Rada zmieniła jednogłośnie. Zmiany powyższych uchwał dotyczyły formy zabezpieczenia kredytu z tychże instytucji.

Przypomnijmy, że Rada postanowiła zaciągnąć kredyty w Narodowym i Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska (niskoprocentowe z okresem spłaty 4 lata) w wysokości 10 mld. (starych złotych) na rozbudowę sieci kanalizacyjnej w mieście.

Po przyjęciu przez Radę sprawozdania Burmistrza z prac Zarządu Miasta i Gminy w okresie międzysesyjnym i wolnych wnioskach obrady XVII Sesji Rady Miejskiej w Karczewie zakończono.

M.D.

Z głębokim żalem  
powiadamy, że  
16 lipca 1995 roku  
zginęła tragicznie nasza  
współpracowniczka  
**BARBARA ŻEBROWSKA**  
„Be-Żet”

Łączymy się w bólu z rodziną  
Redakcja

Wyrazy głębokiego współczucia  
koledze  
**Feliksowi Żebrowskiemu**  
długoletniemu współpracownikowi  
„Głosu Karczewa”  
z powodu śmierci  
**ŻONY**  
składają koleżanki i koledzy  
z redakcji

# Jaka spółka?

13 czerwca 1995 r. na swoim szesnastym posiedzeniu Rada Miejska w Karczewie przyjęła w formie uchwały akceptację statutu spółki „Komplex” S.A. zawiązanej pomiędzy Gminą Karczew a firmą „Remadex” sp. z o.o. oraz „VIG” sp. z o.o.

Akceptując statut spółki Rada otworzyła drogę do jej rejestracji. Docelowym zamierzeniem działalności spółki jest zagospodarowanie nieruchomości na terenie planowanego osiedla Ługi II, zgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania. Zabudowa będzie odbywała się etapami i tak pierwszym etapem będzie budowa centrum handlowego oraz centrum sportowo-rekreacyjnego. Jednocześnie powstawać będzie osiedle domków jednorodzinnych. Na omawianych gruntach znajdą swoje miejsce: szkoła, przedszkole, wille na działkach powyżej 3 tys. m<sup>2</sup>, a także domy bliźniacze i domki na działkach do 500 m<sup>2</sup>.

Przewiduje się budowę rynku z rondem o zabudowie max. 4-piętrowej. Omawiane obiekty znajdą swoje miejsce na prawie 33 hektarach. Etap pierwszy będzie obejmował docelowo 11 hektarów. Z takim też aportem gmina wejdzie do spółki.

Siedzibą spółki będzie miasto Karczew, gdyż działalność gospodarczą na terenie naszego miasta zasila budżet gminy w postaci podatków. Akcje będą początkowo rozdzielone następująco:

1. Gmina 70,1% akcji
2. Remadex 29,0% akcji
3. VIG 0,9% akcji

Gmina na pokrycie akcji wnosi grunty, natomiast pozostałe firmy wkład pieniężny, przed zawiązaniem (rejestracją spółki).

Podwyższenie kapitału spółki będzie trwało do momentu, gdy spółka osiągnie kapitał w wysokości 2 mln.934 tys. zł. (nowych) czyli 29 mld.zł.

(starych) z tym, że docelowo udział poszczególnych akcjonariuszy będzie następujący:

1. Gmina 1 mln 465 tys.zł.
2. Remadex 1 mln 467 tys.zł.
3. VIG 2 tys.zł

Kapitał będzie podzielony na 293,4 akcji o wartości 10 zł każda. Władze spółki będą przedstawiały się następująco:

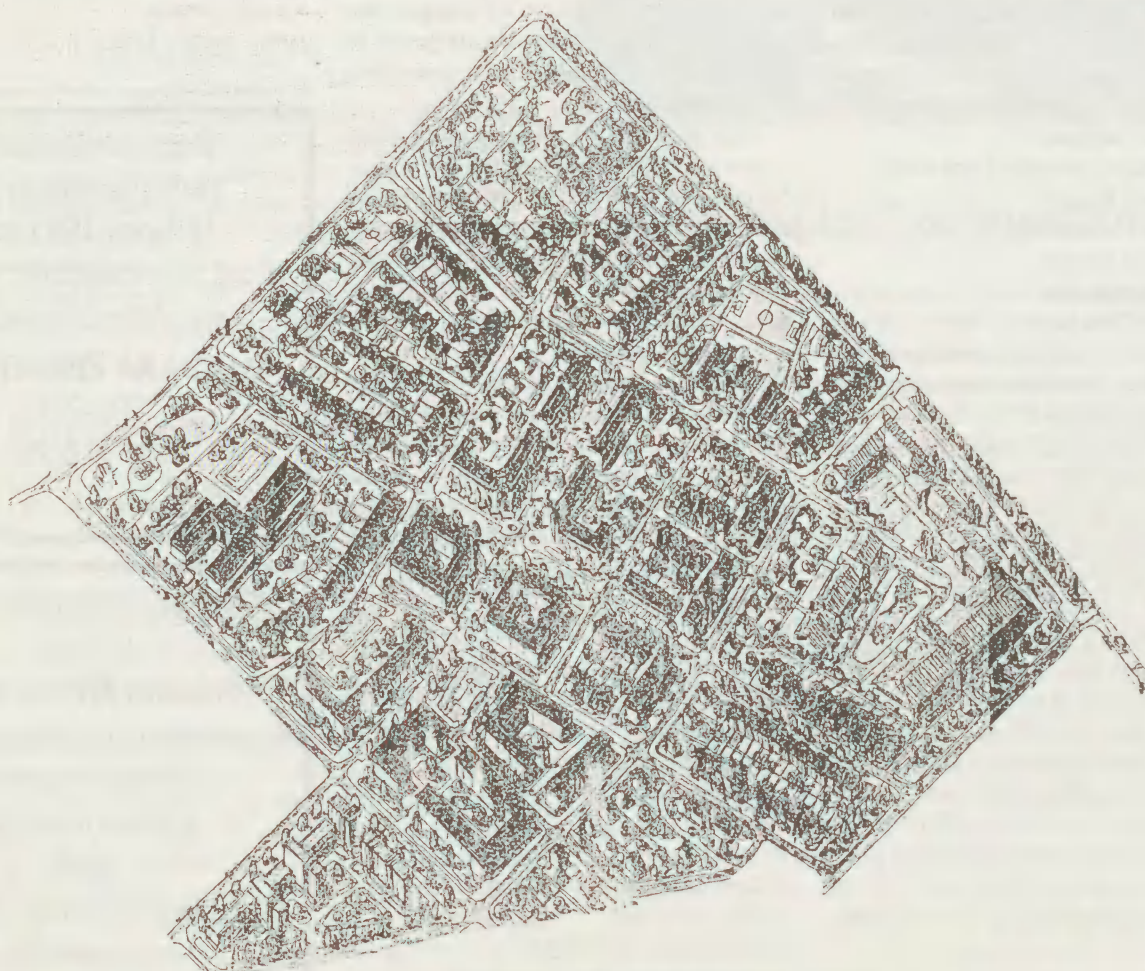
1. Rada Nadzorcza: 1. dwóch przedstawicieli gminy
2. dwóch przedstawicieli firmy „Remadex”
3. jeden przedstawiciel firmy „VIG”  
- razem 5 osób.
2. Zarząd spółki: 1. gmina - jeden członek Zarządu
2. „Remadex” - dwóch członków Zarządu (w tym Prezes)  
- razem 3 osoby.

Jak wspomniałem wcześniej spółka będzie prowadziła działalność produkcyjną i usługową dotyczącą zabudowy osiedla Ługi II a w szczególności będzie prowadzić działalność budowlaną, będzie eksploatowała oraz sprzedawała wykonane obiekty.

Po prawie półrocznym przygotowaniu statutu, po wielu negocjacjach już w najbliższym czasie dojdzie do zawiązania spółki. Z punktu widzenia gminy jest to wielka niewiadoma, gdyż jest to olbrzymie przedsięwzięcie, które, wszyscy mamy nadzieję, powiedzie się, co będzie z ogromną korzyścią dla rozwoju miasta.

Podejmując tak trudną decyzję Rada wiedziała, że uruchomienie ww. terenu w celach budowlanych trwałoby jeszcze kilka, a nawet kilkadziesiąt lat.

M. Dąbrowski



## Informacje Sejmikowe

**Sesje Sejmiku Samorządowego Woj. Warszawskiego majowe i czerwcowe poświęcone były m.in.:**

### SAMORZĄDOWE KOLEGIUM ODWOŁAWCZE (S.K.O.)

Dla przypomnienia podam, że według ustawy z 1990 r. o samorządzie terytorialnym Kolegia Odwoławcze (obecnie od XII/94 Samorządowe Kolegium Odwoławcze orzeka w sprawach odwołań indywidualnych decyzji administracyjnych wydawanych przez prezydentów, burmistrzów, wójtów w zakresie zadań własnych gminy. W Sejmiku odbyły się wybory uzupełniające na członków etatowych i pozaetatowych. Wybrano 4 członków etatowych, 3 członków pozaetatowych na okres 6 lat, 9 członków pozaetatowych na okres 3 lat. Specjalne komisje konkursowe przeprowadziły odpowiednie weryfikacje przydatności kandydatów. Obecnie w S.K.O. pracuje łącznie 30 osób, a odwołań z Warszawy i województwa jest bardzo dużo. Np. z województwa do S.K.O. w ub. roku wpłynęło 2378 spraw. Przy tak małym zatrudnieniu Kolegium nie jest w stanie na bieżąco załatwić wszystkich. Sejmik podjął odpowiednią uchwałę w sprawie wyboru członków S.K.O.

### STAN TECHNICZNY I MODERNIZACJA DRÓG

Jak wszystkim wiadomo stan techniczny naszych dróg jest bardzo niezadowalający. Dotyczy to dróg zarówno lokalnych, wojewódzkich jak i krajowych. Te sprawy dominowały na jednej z Sesji Sejmiku. Odpowiednie referaty wygłosili przedstawiciele:

- Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich - p. R. Cierniak
- Zarządu Dróg Miejskich - p. T. Szawłowski
- Dyrekcji Okręgowej dróg Publicznych - p. J. Mastak
- Problemy projektowe autostrady A-2 - p. W. Mickiewicz.

Po dyskusji Sejmik podjął uchwałę, w której zwrócono się z wnioskiem do Wojewody o:

- opracowanie harmonogramu modernizacji dróg województwa na lata 1996-98;
- zintensyfikowania działań w zakresie remontów i modernizacji dróg, oraz zwiększenia środków finansowych na ten cel;
- podjęcia stałej współpracy z zarządami dróg przy ustalaniu i realizacji planów rzeczowo-finansowych w zakresie drogownictwa;
- pilne podjęcie kroków przez Wojewodę i Prezydenta Warszawy zmierzających do ograniczenia ciężkiego ruchu drogowego na obszarze Warszawy. (Ten ostatni postulat został już zrealizowany)

### BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

Ta Sesja Sejmiku była głównie poświęcona bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Była to Sesja wyjazdowa do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Referaty na ten temat wygłosili:

- Komendant Stołecznej Policji - p. A. Superczyński
- Prokurator Wojewódzki - p. J. Łobuda
- Komendant Straży Pożarnej - p. R. Kazimierczak
- Komendant Straży Miejskiej - p. M. Magowski

W przerwie obrad uczestnicy zwiedzili Centrum Szkolenia Policji zapoznając się z wyposażeniem specjalistycznych pracowni do wykonywania i zwalczania przestępczości.

W podjętej uchwale Sejmik popiera działania Wojewody Warszawskiego w sprawie tworzenia systemu przeciwdziałania nadzwyczajnym zagrożeniom, zwraca się do Rządu, Sejmu, Senatu o wzmożenie działań celem stworzenia Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego podległego Wojewodom. Sejmik wnioskuje o jak najszybsze wdrożenie Krajowego systemu ewidencji pojazdów w celu utrudnienia sprzedaży skradzionych samochodów.

Sejmik uznaje, że należy podjąć niezwłocznie działania w celu zwiększenia poczucia bezpieczeństwa Obywateli i dalszej współpracy odpowiednich służb z samorządami lokalnymi.

H. Niedziółka



## Hospicjum w Anielinie

Ksiądz Arkadiusz Nowak jest jednym z nielicznych, który bez zbędnych emocji podchodzi do wirusa HIV i ludzi cierpiących na nieuleczalną chorobę nim wywołaną, organizując im pomoc. Jak się dowiedzieliśmy z dobrze poinformowanych źródeł, na terenie Anielina, na krańcach gminy Karczew, w lesie, powstanie hospicjum dla chorych na AIDS i ludzi uzależnionych. Znajdzie ono miejsce w byłym sanatorium „Anielin”. Obiekt zakupiło Ministerstwo Zdrowia i przekazało go we władanie właśnie księdzu Nowakowi. Do Anielina mają być przeniesieni również narkomani z otwockiej „Zofiówki”. Budynek jest remontowany.

Redakcja zapytała burmistrza Mirosława Pszonkę czy władze gminy wiedziały o tej transakcji. Burmistrz oświadczył, że o wszystkim dowiedział się już po zakupieniu sanatorium przez ministerstwo. Przyznał również, że odbył rozmowę z księdzem Nowakiem, który uspokoił go, że hospicjum będzie obiektem zamkniętym, dla niewielkiej liczby chorych. Znajdą oni tam nie tylko warunki do życia w tej strasznej chorobie, ale także opiekę medyczną.

Anielin, chociaż leży na terenie gminy Karczew, znajduje się z dala od miasta. Znacznie bliżej stamtąd do Otwocka. Sanatorium leży bowiem na przedłużeniu ulicy Andriollego. Dlatego właśnie w Otwocku zaobserwowaliśmy pewne zaniepokojenie. Podobno próbowano wpłynąć na władzę gminy, aby wystąpiła z protestem przeciw lokalizacji hospicjum.

Na szczęście Zarząd nie uległ panice. Miejmy w świadomości, że AIDS jest chorobą, która może dotknąć kogoś z nas i ktoś z nas może potrzebować opieki. Bo chorują na nią nie tylko homoseksualiści i narkomani, chociaż w tym kręgu występuje ona najczęściej. Gdyby było więcej specjalistycznych szpitali, mniej chorych widzielibyśmy na ulicach.

Dziwi tylko, że sprawę zakupu sanatorium dla chorych na AIDS próbowano ukryć. Obalono już wiele mitów dotyczących wirusa HIV i chyba minęły czasy, gdy lud z widłami atakował podobne obiekty w kraju. Mam nadzieję, że się nie mylę. iż żyję w społeczeństwie cywilizowanym.

(s)

Fot. Z.D. Skoczek

Pogoda, podczas II Rejonowych Zawodów Ochotniczych Straży Pożarnej dopisała - zawiódł sprzęt

## Pokazali na co ich stać

Imponująco wyglądała kolumna umundurowanych zawodników II Rejonowych Zawodów Ochotniczych Straży Pożarnej, którzy poprowadzeni orkiestrą strażacką z Karczewa, maszerowali po murawie stadionu Mazura. Na starcie stanęło 136 strażaków z 16 jednostek OSP. Siedemnastą drużyną, startującą poza konkursem, byli strażacy z jednostki wojskowej w Emowie. Dowódcą zawodów był młodszy brygadier Stanisław Barszczewski, dowódca XXIV Oddziału Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku i jednocześnie Naczelnik OSP w Karczewie.

Zawody, jak poinformował mnie jeden z organizatorów tej imprezy, członek zarządu karczewskiej OSP Andrzej Dudek, to dwie konkurencje, których łączny czas stanowi o zajmowanym miejscu. Pierwszą konkurencją, którą strażacka sztafeta miała do pokonania, oczywiście w możliwie najkrótszym czasie, był tor sprawnościowy składający się z siedmiu odcinków. Zawodnik, zaraz po starcie, musiał rozwinąć wąż strażacki i podłączyć go do nasady rozdzielacza, następnie po pokonaniu płotka lekkoatletycznego i przeskoczeniu rowu, trzeba było pokonać równoważnię. W tym miejscu wielu strażaków miało kłopoty, niektórzy z nich zaprezentowali widzom wspaniałe wywrotki. Gdy już równoważnia została pokonana i zaliczony krótki slalom, należało przeskoczyć przez ścianę o wysokości jednego metra siedemdziesięciu centymetrów. Tor przeszkód kończył się rozwinięciem i podłączeniem węża do rozdzielacza. Druga konkurencja to ćwiczenia bojowe. Polegała ona na tym, że drużyna strażacka za pomocą motopompy miała pobrać ze zbiornika wodę, i dwiema rozwiniętymi przez siebie wodnymi liniami, wężami, skierować wodę do ustawionych na końcu trasy tarcz. Zawody, żeby nikt nie zarzucił stronnictwa, sędziowała kadra kierownicza Państwowej Straży Pożarnej z Pruszkowa. Komisja sędziowska w składzie mł. brygadier Grzegorz Zagrajek (sędzia startowy), kpt. Zbigniew Rafalski, kpt. Grzegorz Przerwa, st. asp. Krzysztof Kołodziejak, aspirant Henryk Paluch, mł. ogniomistrz Marek Wesołowski, mł. ogniomistrz Jacek Kuran pracowała pod przewodnictwem st. kapitana Huberta Chmieleckiego.

Zaraz po uroczystej zbiórce, dowódcy drużyn spotkali się na krótkiej odprawie z przewodniczącym komisji sędziowskiej. Okazało się, że nie dla wszystkich przepisy regulaminowe są całkowicie zrozumiałe. Między innymi pytano szefa komisji o wiek zawodników. Zdaniem wielu dowódców sekcji do zawodów powinni być dopuszczeni jedynie ci strażacy, którzy ukończyli osiemnaście lat. Przewodniczący komisji sędziowskiej stwierdził jednak, że w regulaminie na temat wieku nic nie ma i „o parę miesięcy” nie ma sensu się sprzeczać. Dzięki temu

na starcie obok czterdziestolatków, stanęli chłopcy, którym do osiemnastki brakowało i to brakowało dość sporo miesięcy.

Pogoda dopisała, a wśród przybyłych na stadion sympatyków pożarnictwa nie było podziału, na tych co kibicują strażakom z Wiązownej, Karczewa, czy Starej Miłosnej. Wszyscy kibicowali wszystkim i to było wspaniałe, choć trzeba przyznać, że na trybunach nie było tłoczno. Orkiestra od czasu do czasu przygrywała, a chłód od pobliskiego jeziora, łagodził dokuczliwy żar lejący się z nieba. Szkoda, że organizatorzy nie pomyśleli o tym, by zaprosić na tę imprezę jakiegoś straganiarza z napojami. Na wodę, choć chciało się pić, można było jedynie popatrzeć. Po zawodach, gdy sędziowie skrupulatnie liczyli punkty, przyszedł czas na grochówkę z wojskowego kotła. Trudno było później, gdy znane były już wyniki, zwołać strażaków na uroczystą zbiórkę kończącą zawody. Nie tak łatwo było im się oderwać od talerza pełnego smacznej grochówki. Jednak po wielokrotnych wezwaniach strażacy dali się namówić i można było rozpocząć ogłoszenie wyników i wręczanie nagród.

Jak się okazało, mimo iż po pierwszej konkurencji prowadził Karczew, w punktacji końcowej zwyciężył Józefów. Strażacy z Józefowa wprawdzie pokpił tor przeszkód, ale za to wspaniale spisali się podczas konkurencji bojowej. Ze strażakami karczewskimi było odwrotnie. Tor przeszkód został przez nich pokonany bezbłędnie i w najlepszym czasie, ale podczas konkurencji bojowej zawiódł sprzęt. Po prostu były kłopoty z motopompą. W rezultacie Karczew uplasował się na bardzo dobrej, punktowanej, piątej pozycji ze stratą do zwycięzcy sześciu i czterech dziesiątych sekundy. W punktacji generalnej drugie miejsce zajęła drużyna z Malcanowa, trzecie wywalczyli strażacy z Celestynowa, czwarte miejsce przypadło dla Okuniewa, zaś szóste dla Glinianki. Rejon otwocki w Wojewódzkich Zawodach Ochotniczych Straży Pożarnej reprezentować będzie Józefów. Strażacy z Józefowa tym zwycięstwem potwierdzili jedynie formę, gdyż podczas pierwszych zawodów w 1992 roku także byli na pierwszym miejscu. Zapewne niektórzy będą zadawali sobie pytanie - Jak to się stało - że strażacy z Karczewa, którzy po pierwszej konkurencji byli zdecydowanymi liderami, nagle znaleźli się na piątym miejscu? - Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prozaiczna - po prostu zawiódł sprzęt. Motopompa, która sprawowała się przed zawodami bardzo dobrze, nagle odmówiła posłuszeństwa i zanim zaczęła pompować wodę minęło wiele cennych sekund.

Krzysztof Kasprzak

Fot. autora



# „GŁOS Z ŁUGÓW” W PIELGRZYMCE DO FATIMY

W tym wakacyjnym numerze chciałabym podzielić się z państwem wrażeniami z odbytej na przełomie czerwca i lipca tego roku pielgrzymki do Fatimy, zorganizowanej przez proboszcza parafii Otwock-Ługi, księdza Jana Andrzejewskiego.

Pielgrzymka objęła ponadto inne główne sanktuaria w Niemczech, we Francji, i w Hiszpanii w sumie na trasie ok. 8500 km.

19 czerwca wyruszyła autokarem spod koś-



LOURDES, przy ul. Księdza Popieluszki

ciola na Ługach grupa 43-ech pielgrzymów, w Polsce odwiedzając Licheń, Pniewy (bł. Urszula Ledóchowska) z noclegiem w Rokitnie. Następnego dnia dotarliśmy szczęśliwie do Emse-Bremen w Niemczech, gdzie nocowaliśmy u miejscowego proboszcza w salach katechetycznych.

Atrakcją następnego dnia był siedmiogodzinny postój w korku na autostradzie pod Kolonią i w rezultacie przyjazd po północy do Paryża. Po dwóch dniach spędzonych w Paryżu wyjechaliśmy do Lourdes, głównego sanktuarium Francji.



Nasza grupa pod uniwersytetem w Coimbrze

Do Lourdes dotarliśmy po całonocnej podróży i jeszcze tego samego dnia uczestniczyliśmy w codziennej procesji różańcowej, odmawianej w dziesięciu językach (również w polskim).

Do głównego celu pielgrzymki dojechaliśmy po kolejnych dwóch dniach pobytu, tym razem właśnie w Lourdes.

1100 km odcinek pokonaliśmy w ciągu 24 godzin (dzień i noc w autokarze).

W Fatimie poza wieczornymi procesjami odbyliśmy drogę krzyżową, która usytuowana jest tak, że przechodzi się tuż obok miejsc objawień.

Ponownie, po dwóch dniach pobytu w Fatimie powrót do domu. W drodze powrotnej najważniejszym, ale za to mało znanym w Polsce sanktuarium, było Ars we Francji, miejsce posłannictwa św. Jana Vianney, proboszcza Ars, słynnego spowiednika, który żył w dziewiętnastym wieku.

Ciało jego (oglądać można w szklanej trumnie na jednym z ołtarzy w kościele w Ars) pozostało nienaruszone, mimo że zmarł ponad sto lat temu i jest żywym świadectwem jego świętości. Św. Jan Vianney jest patronem proboszczów.

Trzeba oddać sprawiedliwość Lourdes i Fatimie, że żadne słowa, fotografie ani też film nie są w stanie przekazać ducha tych świętych miejsc.

Zarówno Lourdes jak i Fatimę odwiedzają każdego dnia tysiące pielgrzymów i turystów z całego świata, szukając w tych miejscach potwierdzenia sensu życia, prawdy i miłości.

Cudowna atmosfera, niezakłócona echami zewnętrznych wydarzeń, powoduje wywołanie druzgocącego wrażenia małości człowieka i jego pojedynczych spraw w dziejach świata, wiary, religii i spraw Pańskich, wyraźnie górujących nad pozostałymi.

Orędzia Matki Bożej z Lourdes i z Fatimy do świata, tu dopiero nabierają niezwykłego sensu i szkoda, że nie każdy katolik może się zdobyć na pielgrzymowanie do tych świętych miejsc.



Sanktuarium w Ars

Tu wreszcie można otwarcie i głośno, sobie i innym powiedzieć, że wierzę i ufam, a po powrocie do kraju przekazać że objawienia są rzeczywiste i prawdziwe.

Bardzo trudno pisząc, oddać i przelać ducha doznań, odkrytych w tych sanktuariach, niemniej jednak mam nadzieję, że pielgrzymi uczestniczący w wyjeździe, są w stanie w indywidualnych rozmowach przekazać posłanie z Fatimy i z Lourdes.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja.

Byliśmy gośćmi w dwu niemieckich parafiach. W obydwu byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie. Na pozostałych niemieckich szlakach spotkaliśmy się również z przyjaznym traktowaniem. Na tej jedynie podstawie mogę stwierdzić, że moje wyobrażenie o Niemcach uległo zdecydowanie pozytywnej zmianie.

Sądzę także, że ogólne polskie wyobrażenie o Niemcach w miarę normalizacji stosunków międzypaństwowych powinno stopniowo również się zmieniać, o ile my Polacy tego będziemy chcieli.

W podziękowaniu za zorganizowanie wspólnie pielgrzymki, ufundowaliśmy do kościoła figurę Matki Boskiej Fatimskiej, choć w zasadzie każda, nawet dużo większa ofiara, nie odda naszej wdzięczności za umożliwienie odebrania tylu pięknych doznań.

Roman J. Wojciechowski

Fot. autora



Procesja różańcowa w Lourdes



# KUPCY

W okresie międzywojennym karczewscy kupcy stanowili liczną i dobrze zorganizowaną społeczność. Działali indywidualnie, tworzyli firmy rodzinne i spółki. Piastowali wysokie i odpowiedzialne stanowiska w cechowych zrzeszeniach. A wszystko zaczęło się... No właśnie, kto był prekursorem „kupieckiej processyi” w Karczewie i jego najbliższym otoczeniu?

## KRÓLEWSKI DOSTAWCA

Pojawił się w Warszawie w 1553 roku a już dwa lata później wpisano go w poczet obywateli naszego miasta stołecznego. Poręczyteliem był nie byle kto, bo Bartłomiej Bąrczyka burmistrz stolicy. Mowa oczywiście o Melchiorze Walbachu, Bawarczyku z pochodzenia, austriackim i polskim szlachcicu, kupcu, królewskim dostawcy, właścicielu żup ruskich, wreszcie lichwiarzu, który z bezwzględnością realizował przez całe życie swój główny cel - zdobywanie i pomnażanie majątku. Gdy już go osiągnął zapragnął nobilitacji swego rodu. Wiele wskazuje, że za duże pieniądze kupił po austriackim dworze Habsburgów szlachectwo poświadczane następnie przez kancelarię królewską Zygmunta Augusta. Szlachectwo zobowiązywało do posiadania rodowej siedziby i tu wybór padł na okolice nowego podwarszawskiego miasta jakim był od dwudziestu lat Karczew. Sąsiedztwo puszczy osieckiej i Wisły umożliwiające spław do Gdańska sprawiły, iż około 1569 roku nabył Walbach od Katarzyny Siennickiej wieś Ostrówiec. Dzierżał też kilka wsi w okolicach Garwolina i Mińska Mazowieckiego. Organizował tam produkcję rolną obliczoną na eksport. Wykorzystywał również możliwość spławu drewna i popiołu z zalesionych terenów otaczających Karczew. Będąc dostawcą Stefana Batorego uzyskał od króla przywileje na wolny wyręb drzew na opał i budowlę w dworze swoim w Ostrówcu a także na potrzeby poddanych tejsze wsi. Na mocy innego przywileju prowadził na dużą skalę eksport wołów nie płacąc przy tym opłaty celnej. Walbach dążył do zapewnienia sobie i swoim potomkom odpowiedniej pozycji społecznej. Do dziś zachował się w karczewskim kościele ślad tych starań. Jest nim płyta z czerwonego marmuru wbudowana w południową ścianę kościoła św. Wita. Płyta przez wiele lat uchodziła za tablicę nagrobną, jednak późniejsze badania każą przypuszczać, że umieszczona została w świątyni z okazji ufundowania przez Walbacha kaplicy przykościelnej. Miało to miejsce w roku 1595. Fundacja kaplicy jest wymownym dowodem ambicji Walbacha oraz zdobytej przez niego na terenie Karczewa pozycji społecznej. Bez

wątpienia możemy zaliczyć go do pionierów kupiectwa na naszym terenie. Po nim przyszli następni.

## KRÓLEWSKIE PRZYWILEJE

Dla rozwoju życia miejskiego duże znaczenie miały targi, miejsca wymiany różnych produktów powstałych w najbliższej okolicy. Przy placu targowym wznoszono zajazdy, karczmy i sklepy. Karczew miał od 1548 roku prawa do organizowania targów i jarmarków. Sprzyjało to osadnictwu, szybko rosła liczba mieszkańców.

W połowie XVIII wieku doszło do zatargu między karczewskimi mieszkańcami i możnym rodem Bielińskich. Interweniował sam król August III Sas i chcąc uspokoić rozsierdzonych rajców 15 marca 1758 roku nadał „Przywilej na jarmarki miastu Karczew od Najjaśniejszego Króla Jego Mości Augusta III” Przywilej potwierdzał stare nadania Jagiellonów i zwiększał liczbę jarmarków dwudniowych do 12 w roku... zaś w Święto Podwyższenia Krzyża (14 września) będą się odbywały (jarmarki) codziennie przez cały tydzień. Na które wyżej wyznaczone jarmarki będą mogli przybywać ludzie wszelkiej płci, stanu, zawodów i kondycji i wszelkie towary będą mogli wystawiać, sprzedawać i kupować, zamieniać, lub innym dozwolonym sposobem kontraktować, wyjąwszy to, na co nie pozwalają prawa”.

A prawa, jak wiadomo, zabraniały miastu przede wszystkim propinacji czyli sprzedaży piwa i wódki. Ten przywilej należał już tylko do otwockiego dworu.

Od Króla Jegomości nie chciał być gorszy i Marszałek Wielki Koronny więc w Starym

Otwocku 23 czerwca 1768 roku manu propria (czyli własną ręką) podpisał i „... przyciśnięciem pieczęci” stwierdził nadanie „Przywileju miastu Karczew”. Czytamy w nim: „... aby do osiadania w nim mieszczanie, kupcy, wszelkiego kunsztu rzemieślnicy i inni wolni ludzie zachęcani byli, nowymi przywilejami i wolnościami nadać chcemy...”

I dalej „Kupcy wszelacy i jakiegokolwiek kunsztu rzemieślnicy jeżeliby chcieli ustanowić cechy, tedy powinni wraz z magistratem ułożyć i do aprobacji dziedzica podać, wszystkim zaś obywatelom handel wszelki, jakiego tylko prawo koronne pozwala, wolno będzie prowadzić, dla czego, a oraz dla większych pożytków miasta tego, dawne przywileje do skutku przywodzić targi tygodniowe i jarmarki, mianowicie przywilejem od Najjaśniejszego Augusta Trzeciego nadane i ustanowione utrzymywać starać się będą. Na które wolno wszelkim ludziom jakiegokolwiek stanu i kondycji, kupcom, handlarzom, bez żadnego okupu towary przywozić, sprzedawać konie, woły i wszelkiego rodzaju bydło sprowadzać, kupować, zamieniać, zboża i co tylko potrzebom ludzkim być może użyteczne przywozić, z zupełnym dla każdego tak jadącego, jak idącego i w mieście tym bawiącego, lub z niego powracającego się bezpieczeństwem”. Nic więc dziwnego, że mające tak możnych protektorów miasto szybko rozwijało się. Z roku na rok rosła liczba mieszkańców, tak, że pod koniec XIX wieku liczył Karczew prawie 3 tysiące mieszkańców.

**Dalszy ciąg w następnym numerze.**

**Roman Skwara**

**Towarzystwo Przyjaciół Karczewa**



Przewóz wina  
Obraz Norblina

## Opieka logopedyczna od poczęcia cz.III

KSZTAŁTOWANIE POSTAW KOMUNIKACYJNYCH  
U DZIECI W WIEKU NIEMOWLĘCYM

Z obserwacji ludzkich sposobów informowania wiemy, że informacja od nadawcy do odbiorcy płynie w zasadzie trzema kanałami: słuchowym, wzrokowym i dotykowym. Zapotrzebowanie na informację płynącą jednym z trzech kanałów, dwoma lub trzema równocześnie jest zależne od wieku, płci, stanu psychiki oraz zwyczajów kulturowych członka danej wspólnoty komunikacyjnej. Wartość informacji płynącej tymi kanałami może być różna. O wartości informacji decyduje stan informacji. Ta sama informacja ma dla jednego odbiorcy wartość ogromną, dla drugiego zaś wartość zerową. O wartości informacji rozstrzyga też stan przygotowania odbiorcy do przyjęcia określonej informacji.

Do odbioru szeregu informacji jesteśmy przygotowani przez dziedziczenie zdolności odbierania określonych stanów kanału informacyjnego. Informacja jest nie tylko poprawnie odbierana, ale także poprawnie przetwarzana, czyli interpretowana. Odbierania i interpretowania większości informacji, jakie do nas docierają, musimy uczyć się. Edukacja nie jest jednak równomiernie rozłożona na wszystkie kanały. Najszybciej zaczyna się i kończy edukacja odbioru informacji kanałem dotykowym. Stosunkowo wcześniej wykorzystywany jest kanał wzrokowy. Najdłużej trwa edukacja odbioru informacji płynącej kanałem słuchowym. W tym miejscu można postawić pytanie, czy istnieje zależność w przebiegu edukacji odbioru informacji w jednym kanale od stanu edukacji odbioru informacji w innym kanale. Należy sądzić, że taka zależność istnieje w zakresie kształcenia postaw komunikacyjnych, a więc takiego sposobu zachowania się, które wyraża się chęcią bycia odbiorcą i bycia nadawcą informacji.

Kształtowaniu się postaw komunikacyjnych poświęca się w literaturze popularnonaukowej mało miejsca. Zdecydowana większość matek swoim mniej lub bardziej światowym postępowaniem poprawnie wpływa na proces kształtowania się postaw komunikacyjnych u niemowlęcia. Matki te wykorzystują wszystkie kanały, w których ta postawa może się ukształtować. Ze szczególną troską odnoszą się w pierwszym okresie do kanału dotykowego. Ciepły kontakt matki z dzieckiem jest więc częsty i bardzo urozmaicony. Tuląc niemowlę do piersi, dotykając rękoma całego ciała pragnie wyrazić swą miłość, troskę i opiekę. Dziecko nie jest obojętne na te pieczyoty. Matka dostarcza też informacji kanałem wzrokowym. Dziecko śledzi mimikę twarzy i ruchy gałek ocznych. W miarę rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka zainteresowanie matki przesyłaniem informacji kanałem wzrokowym znacznie wzrasta. Celem działań matki będzie wywołanie określonych reakcji ruchowych u dziecka, prowadzenie swobodnego mimicznego dialogu, a więc ukształtowanie postawy komunikacyjnej. Wyrazem przyjmowania takiej postawy są na pewno ruchy naśladowcze u dzieci.

Od zaangażowania matki zależy tempo kształtowania się postawy komunikacyjnej. Dalszy rozwój psychiczny i fizyczny dziecka staje się bodźcem do kształtowania postawy komunikacyjnej w kanale słuchowym. Kanał ten jest wykorzystywany już w okresie płodowym. Kanałem tym przesyła informację matka gdy tuli dziecko do piersi i szepce słowa uwielbienia i miłości. Dziecko nie jest tylko biernym odbiorcą sygnałów dźwiękowych. Zdolność do przesyłania informacji kanałem słuchowym dziecko dziedziczy. Płaczem i śmiechem informuje o stanie swojego organizmu. Matka wykorzystuje to do nawiązania dialogu w tym kanale. Dotykając delikatnie ciała dziecka i śmiejąc się, pobudza dziecko do śmiechu. Takie zabawy służą ukształtowaniu postawy komunikacyjnej w kanale słuchowym. Dziecko rozwija swój aparat głosowy i coraz lepiej używa go do informowania otoczenia, tak więc powoli przygotowuje się do bycia nadawcą i odbiorcą informacji podawanych w języku naturalnym. Nim jednak do tego dojdzie upłynie jeszcze wiele miesięcy. Wiadomo, że dzieci stosunkowo wcześniej, tj. od 6 miesiąca życia posługują się w gaworzeniu sylabami ma, ta, ba, pa, itp. Do powtarzania tych sylab na wyraźną prośbę - powiedz: ma-ma, ta-ta, ba-ba dochodzi dopiero pod koniec pierwszego roku życia. Znacznie wcześniej można jednak nawiązać dialog z dzieckiem,

posługując się dźwiękami prymitywnymi, gardłowymi. Można więc kształtować postawę komunikacyjną używając tych dźwięków. Matki czynią to często nieświadomie, ucząc dziecko informowania np. o potrzebie załatwiania się do nocniczka (eee, aaa). Dla podkreślenia znaczenia dźwięków prymitywnych, które to mogą znacznie ułatwić kształtowanie postawy komunikacyjnej w kanale słuchowym, a od niej zależy dalszy los edukacji językowej chciałabym posłużyć się pewnym przykładem.

Maciej K. jest 7-miesięcznym dzieckiem. Proszony o powtórzenie sylab, słów nie wyraża chęci nawiązania kontaktu. Gdy sylaby i słowa zastąpiono dźwiękami gardłowymi e i y, Maciej K. przerwał zabawę i zaczął się uśmiechać i wydawać podobne dźwięki. Toczył się swoisty dialog. Gdy dźwięki prymitywne zastąpiono sylabami ba, da, ta Maciej K. chwilę czekał, a następnie wrócił do przerwanej zabawy.

Dzieci, które nie nawiązują dialogu dźwiękami prymitywnymi, nie są też skłonne do wczesnego używania sylab i słów. Mowa ich jest opóźniona. Daje to więc szansę logopedom wczesnego diagnozowania ewentualnych zaburzeń w procesie przyswajania języka naturalnego.

Jolanta Budkowska

## PROFESJONALNE STUDIO FOTO

# J&D

KARCZEW ul. MICKIEWICZA 7

## PROPONUJEMY

- \* ZDJĘCIA OKAZJONALNE - CHRZTY, KOMUNIE, ŚLUBY W NOWOCZESNIE WYPOSAŻONYM STUDIO
- \* ZDJĘCIA REKLAMOWE I TECHNICZNE
- KONSULTANT PLASTYCZNY
- \* ZDJĘCIA PASZPORTOWE I LEGITYMACYJNE TRADYCYJNE ORAZ W 5 MIN Z POLAROIDA
- \* ZDJĘCIA NAGROBKOWE

## OD 1 SIERPNIA

- \* ZDJĘCIA BARWNE AMATORSKIE WYWOŁYWANE W MINI LABIE NA PAPIERZE FUJI I KODAK
- \* SPRZEDAŻ FILMÓW, BATERII, ALBUMÓW, APARATÓW KASET AUDIO, VIDEO

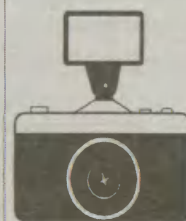
## ZAPEWNIAMY

- \* ATRAKCYJNE CENY
- \* PROFESJONALNĄ OPRAWĘ ZDJEĆ
- \* HONORUJEMY KARTĘ STAŁEGO KLIENTA FUJI

## ZAPRASZAMY!

Kupon rabatowy jednorazowy  
PROFESJONALNE STUDIO FOTO J&D  
DARIUSZ BRONISZEWSKI  
KARCZEW, ul. MICKIEWICZA 7

10% ZNIŻKI NA ZDJĘCIA DLA  
CZYTELNIKÓW „GŁOSU KARCZEWA”  
kupon ważny do 30.09.1995 r.



## Czy dzieci alkoholików łatwiej mogą uzależnić się?

Tak, ponieważ kształtuje nas otoczenie, choć oczywiście alkoholizm nie jest dziedziczny. Jeśli jednak dzieci ciągle patrzą na alkohol, widzą jak ich rodzice ustawicznie piją, staje się to ich stylem życia. Im więcej pijących, tym więcej alkoholików, rachunek jest prosty.

Jeśli alkohol jest dostępny i nie ma żadnej kontroli ze strony rodziców albo gdy oboje piją nałogowo, w znacznym procencie dzieci będą alkoholikami. Nie znaczy to, że odziedziczyły większą podatność niż inni, lecz że stykając się z alkoholem we wczesnym wieku, mają o wiele większą szansę szybciej uzależnić się.

Na przykład w Hongkongu jest więcej nałogowych palaczy opium niż gdzie indziej, ponieważ narkotyk ten jest tam łatwo dostępny. W stanie Indiana i Kalifornia jest więcej kierowców wyścigowych niż w innych stanach, gdyż tam młodzi ludzie z łatwością mogą ten sport uprawiać. Podobnie w Kanadzie jest wielu znakomitych hokeistów, ponieważ hokej jest sportem narodowym i dzieci uprawiają go niemal od kotłowski.

Tak samo jest z alkoholem. Jeśli bywa często używany w domu, nie jest czymś odrażającym czy groźnym. Staje się po prostu miłą podniętą w czasie zebrań towarzyskich. Jeśli oboje rodzice piją, w rzeczywistości mówią: „Lubimy pić alkohol. Taki jest nasz styl życia. Możecie się do niego przyłączyć”.

Dobrze zbudowany, przystojny Nick powiedział mi, że z sześciorga dzieci w jego rodzinie troje nie chciało pić z rodzicami, a przecież przyjemnie było pić wraz z wesołymi, hałaśliwymi gośćmi. Podatność na alkohol objawiła się u dwojga dzieci z tej trójki, która początkowo nie piła. Nigdy nie uzależniłyby się, gdyby nie zaczęły pić regularnie prawie w samobronie. „Kiedy byli u nas goście, nie mogli one ani spać, ani się uczyć, wołały więc przyłączyć się niż klócić” - wyjaśnił Nick.

Fragmenty książki - „Nie piję” Dicka Selvig'a i Dona Riley'a

### Dlaczego będziemy pić coraz więcej?

Dwa powody, dla których napoje alkoholowe (spirytus, wódka, wino, piwo) stały się bardzo popularne to wpływ obyczajów oraz pragnienie szybkiego poprawienia nastroju. I właściwie mamy już odpowiedź na postawione w tytule pytanie, gdy zastanowimy się wnikliwie nad tymi dwoma przyczynami z powodu których sięgamy po alkohol.

Jak obyczaje wpływają na litry spożywanego  $C_2H_5OH$ . Otóż nasze dzieci wstają w atmosferze oparów alkoholowych. Nierzadko już w chwili poczęcia nowe życie zaprawione jest dawką wódeczki (dla poprawienia nastroju, dla dodania odwagi tych co poczynają). A później to już chleb powszedni. Spotkania towarzyskie rodziców, uroczystości wszelkiej maści, urodziny, imieniny, komunie, wypłaty, brak wypłaty itd., itp. to okazje do spożycia. Dziecko patrzy i uczy się. A uczenie przebiega skuteczniej, efektywniej gdy patrzy na za-

chowania ważnych osób w jego otoczeniu: rodziców, wychowawców. Mówimy, że nasze dzieci są coraz gorsze. Ale one z powietrza takimi się nie stają. Są naszym lustrzanym odbiciem. Uczymy je sami, my rodzice. Oprócz tego patrzą od niemowlęctwa na nasze picie i upijanie się. Na domiar złego sami coraz młodszym osobnikom nalewamy pierwszą porcję alkoholu — „nic mu się nie stanie, niech posmakuje życia, niech zaprawia się w bojach z przeciwnikiem, z którym ja nie wygrałem, ale może właśnie mój syn odniesie zwycięstwo i pierwszy przepije wódkę”. Wiek inicjacji alkoholowej gwałtownie obniża się i sam słyszałem, że na imieninach 12-letniej dziewczyny w nobliwym domu rodzice sami postawili alkohol na stole. Równie dobrze mogli im podać arsenik, oczywiście w małej dawce, żeby nie zabić od razu, żeby trochę się te dzieciaki pomęczyły.

Dzieci patrzą również na otaczający świat. Patrzą na pijących w parkach, na ulicach, pod sklepami. Patrzą na leżących. I widok taki staje się czymś normalnym jak krowa na ulicy w Indiach.

Czasem myślę sobie, że niedługo niepijący i trzeźwi będą zamykani w szpitalach psychiatrycznych, może w więzieniach, a może specjalnych skansenach jako patologia, choro-  
roba lub relikty.

P.S.

Szanowni Państwo Radni! Czy w mieście jest 30 czy 40 punktów sprzedaży alkoholu nie ma to najmniejszego znaczenia z perspektywy zapobiegania uzależnieniom.

Kilka numerów wcześniej pisałem o potrzebie wprowadzenia zakazu picia w miejscach publicznych. Nie wiem czy ktośkolwiek to przeczytał a nawet jeśli tak to pukał się w głowę z politowaniem. A jednak zakaz taki uchwalono. Dziękuję! Przyjdzie również czas, że w Karczewie będą 2 punkty sprzedaży alkoholu. Jak ludzie zaczną myśleć i liczyć. Liczyć straty związane z piciem napojów alkoholowych.

Jerzy Jechalski psycholog

- Ośrodek Zapobiegania i Leczenia Uzależnień - Karczew

### Kochany Tato!

Piszę do Ciebie ten list, ponieważ wiem, że nigdy go nie przeczytasz. Nigdy nie dowiesz się, jakim tak naprawdę byłeś dla mnie ojcem. Może tak jest lepiej. Widocznie słusznie chciałem, bym nie odczuła ciepła Twojej miłości. Kiedyś powtarzałeś, Tatusiu, że na wszystko znajdzie się czas. Teraz już Cię nie ma, niestety, czasu też zabrakło. Nie doczekałam tej chwili, w której pogłaskałbyś mnie, przytulił i powiedział, że jestem Twoją kochaną córeczką.

Przykre jest to, że pamiętam głównie te dni z dzieciństwa, kiedy byłeś pijany. Gdy miałeś mnie pilnować, dawałeś mi Tato zabawki i polecałeś bym zwróciła uwagę także na młodszego bratczyka, sam wychodziłeś. Z reguły wracałeś po kilku godzinach w wiadomym stanie. Kiedy mama przyjeżdżała z pracy, krzyczałeś na wszystkich i niekiedy biłeś mamusię. Ile było takich dni, w które Twoja żona, Tato, wstydziła się iść do pracy? Sińce na twarzy, opuchnięte oczy nie wskazywały na pomyślne stosunki w naszej rodzinie. Tato! Żebyś wiedział, ile razy pragnęłam rzucić się na Ciebie

z małymi piastami, byleby tylko zatrzymać Cię, nie pozwolić byś bił mamę. Ale czy to odniosłoby jakiś skutek? Te dni, w które byłeś trzeźwy, Tatusiu, są kroplą w morzu Twojego życia. Wtedy stroniłeś od Ciebie, a Ty nie miałeś ochoty na rozmowę z nami. Być może wstydziliś się swego postępowania? A może tylko byłeś niezadowolony z powodu braku alkoholu. Baliśmy się Ciebie. Obawialiśmy się każdego Twojego kroku skierowanego w naszą stronę.

Tato! Ile było takich nocy, w które pragnęłam, byś nie wracał. Marzyłam o spokoju, jaki zapanowałby w domu, o miłości, której ciągle uczyla nas mama. Pamiętam wiele takich sytuacji, kiedy wieczorem wkładaliśmy kurtki i miałyśmy wyprowadzać się. Wtedy wyobrażałam sobie nasze „nowe” życie, w którym nie byłoby miejsca na wódkę.

Tato! Tyle lat czekałam na Ciebie. Ciągle miałam cichą nadzieję, że przyjdzie koniec Twojego nałogu i staniesz się wspaniałym, dobrym Ojcem. Zawiodłam się. Skłonności do alkoholu zwiększyły się. Nadszedł ten tragiczny moment, którego nie wytrzymałam. Nie mogę zrozumieć tylko tego, dlaczego uczyniłeś to wtedy, kiedy ja przeżywałam najradośniejsze chwile życia. Dziś mija 9 rocznica tego wydarzenia. Pamiętam ten dzień jak dziś. Wtedy był maj - najpiękniejszy miesiąc, kiedy to na łąkach kwitły kwiaty, a ptaki szczebiotały wesoło. Jednak w naszym domu nie było powodu do radości. Oto nasz Tato odnajdował zadowolenie w kieliszku wypitym z kolegami. Te dni w maju, kiedy piłeś, zaznaczałam czarnym krzyżykiem w kalendarzyku. Chciałam ostatniego dnia w miesiącu pokazać Ci, jak przygotowałam się do wielkiego Święta Twojego dziecka. 26 maja, mając 8 lat, po raz pierwszy przyjąłm do serca Pana Jezusa w Komunii Świętej. Całą duszyczką prosiłam wtedy Boga, abyś w końcu przestał pić. W poniedziałek wieczorem byliśmy w cyrku. Ty Tatusiu nie pojechałeś, bo nie byłeś w stanie. To miejsce przeznaczone dla Ciebie w cyrku pozostało puste. Wróciliśmy bardzo późno. Mama położyła chłopców do łóżek, natomiast mnie wzięła ze sobą i poszliśmy Cię szukać. Znalazliśmy Cię. Byłeś Tato kompletnie pijany. Zaczęłam płakać. Szlochając wykrztusiłam tylko: „Tato, chodź do domu”, a Ty odparłeś, że do rana wytrzeźwiejesz i wrócisz. To miał być ostatni raz. Czy już wtedy wiedziałeś, co zrobisz? Nie wiem. Czuję, że gdybym ja to wiedziała, z pewnością zostałabym z Tobą. Tato, jeśli wiedziałbyś, jak bardzo Cię kocham, może nie zrobiłbyś tego? Kiedy miałam Ci o tym powiedzieć skoro ciągle pachniałeś zniechęcającym aromatem alkoholu?

Tamtego wtorku nie zapomnę nigdy. W mej świadomości na zawsze pozostanie jako najtragiczniejszy moment życia. Mam obudziła nas rano i wypowiedziała jedno zdanie: „Tata nie żyje”.

(ii)

**Miejsko-Gminny Ośrodek Zapobiegania  
i Leczenia Uzależnień w Karczewie  
ul. Świdarska 27**

**czynny: wtorki, środy, czwartki, piątki, soboty  
w godzinach 16.00 - 20.00**



## USŁUGI POGRZEBOWE CAŁODOBOWE

**PROPONUJEMY PEŁEN ZAKRES USŁUG ZAPWENIAJĄC WYSOKI  
STANDARD I GODNIE WARUNKI OSTATNIEJ POSŁUGI:**

- odbiór zwłok z domu i ich przechowywanie
- organizacja pogrzebu
- bezprocentowe kredyty
- przewóz osób autokarem
- transport zwłok (karawany pogrzebowe) na cały kraj

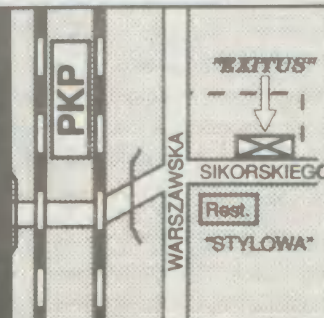
**W ciągłej sprzedaży:**

- trumny w różnicowanej cenie
- krzyże
- tablice nagrobkowe
- wieniec, wiązanki, szarfy, nekrologi

**Kredytowanie kosztów pogrzebu w ramach zasiłku ZUS**

**05-400 Otwock, ul. Sikorskiego 1, tel./fax 779 23 39**

**05-400 Otwock, ul. Batorego 44, tel. 779 50 41 w. 24, Prosektorium**





## Różana tętni życiem

**J**ak co roku od kilku lat Komitet Osiedlowy Nr 5 w Karczewie siłami społecznymi urządza na placu zabaw „Dzień Dziecka”.

W tym roku skorzystaliśmy z pomocy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, który dopomógł nam w urządzeniu części artystycznej, za co kierownictwu MGOK-u tą drogą bardzo dziękujemy. Dziękujemy członkom Zarządu Osiedla, a także paniom spoza Rady p. D. Wiącek i p. M. Stanaszek, które nie szczędziły swego czasu, ani wysiłku przy organizowaniu imprezy dla naszych dzieci. Należy pamiętać, że impreza nasza ma charakter konkursowo-zręcznościowo-zabawowy, włącznie z dyskoteką na zakończenie, która trwała od godz. 13-tej do godz. 21-szej.

Z żalem odnosimy się do pana Redaktora Naczelnego „Głosu Karczewa”, że będąc powiadomiony o tej imprezie, robi wszystko aby nie rozpowszechniać tego typu imprez kulturalno-rozrywkowych organizowanych przez społeczeństwo naszego Osiedla. Trzeba było interwencji, aby ten tekst się ukazał.

Powyżej zdjęcia z „Dnia Dziecka”:

1. Panie z MGOK-u prowadzą konkursy
2. Pan Cz. Jakubowski prowadzi rzut kółkiem do celu
3. Zainteresowanie „kółkiem do celu” jak widać na zdjęciu wśród najmłodszych naszych mieszkańców bardzo duże
4. Zręcznościowe podbijanie piłką nożną „kto więcej” - zaplecze naszego „Mazura”
5. Duże zainteresowanie wykazywali chłopcy „rzutem do kosza” - może to przyszła kadra
6. Dziewczynki natomiast wykazywały więcej zainteresowania skakanką i „hula-hopem”.

**Tekst i zdjęcia Zarząd Osiedla Nr 5 w Karczewie**

### Od redakcji:

Gdyby materiał był w czas, ukazałby się w lipcu. Otrzymałem go w sierpniu

**Z. D. Skoczek**

# KONKURSY I ZWYCIĘZCY

## Biegi: chłopcy

1. Marek Rudnicki
2. Marek Wyszomirski
3. Marcin Perskawiec
4. Michał Jarosiewicz

## Biegi: dziewczęta

1. Łucja Jarzębińska
2. Anna Jankowska
3. Agnieszka Jakubenas
4. Ewa Cholu

## Wchodzenie po linie:

1. Przemek Dąbrowski
2. Arek Łukasik
3. Łukasz Dąbrowski

## Żonglerka piłką niożną:

1. Kuba Tryc - 58 razy
2. Łukasz Bielak - 44 razy
3. Arek Łukasik - 28 razy

## Rzut do kosza: chłopcy

1. Marek Jakubowski
2. Marcin Perek
3. Łukasz Brzozowski

## Rzut do kosza: dziewczęta

1. Violeta Czarnecka
2. Ewa Świńczak

## Skakanka:

1. Edyta Klimek
2. Agnieszka Chodasz
3. Magda Korzeniewska

Brak cenzury spowodował, że niektórym się wydaje, że mogą pisać wszystko i o wszystkim. Korzystając z prawa zachowania swojego nazwiska do wiadomości redakcji, frustraci udają bohaterów.

# Bezpieczne inicjały

Inicjały, jakże bezpieczny sposób na ukrycie swojej osoby, szczególnie jeżeli nikt nie wie kto kryje się pod dwoma lub trzema literkami. Bo właściwie co oznaczają litery AG? Może to być Antoni Gwizdalski, Adam Głęb, Adolf Gwint - lub po prostu żart, potwierdzenie bezkarności, czyli A. Gównu mi zrobili za to moje pisanie. Oczywiście mogę sobie tę osobę wyobrazić. Przecież po tym co napisała w artykule „Jak nie sklepy, to meliny” pewien obraz się zarysowuje, ale na ile będzie on prawdziwy tego nie wiem.

Zaczniemy więc od początku. Nasz biedny AG, zatroskany dołą mieszkańców Karczewa i bojąc się, że w kolejkach po wódkę nabawią się zylaków straszy, iż zmniejszenie ilości sklepów z alkoholem będzie źródłem długich za gorzałą kolejek. Jego zdaniem powstaną meliny, zaczną działać mafie handlarzy nielegalnym alkoholem i państwo poniesie olbrzymie straty. Szczególnie ten ostatni argument bardzo mnie przeraził - przecież ograniczając ilość sklepów alkoholowych w Karczewie, według opinii AG, radni Karczewa stali się przyczyną poważnych, dla państwowego budżetu, strat. W tym miejscu od razu wiadomo komu renciści i emeryci zawdzięczają tak niskie renty i emerytury - oczywiście karczewskim radnym, którym zechciało się prohibicji na skalę lokalną. Miałem pierwotnie zamiar polemizować z autorem artykułu pt. „Jak nie sklepy, to meliny”, ale doszedłem do wniosku, że nie ma sensu. Jak bowiem można dyskutować o problemie alkoholizmu z kimś, kto udając że chce walczyć z alkoholizmem, staje się obrońcą alko-

holu. Przecież pana AG wcale nie interesuje to, czy książki są tanie czy drogie. Nawet nie zna ich cen. Nie każda bowiem książka kosztuje 500 tysięcy, prawdopodobnie starych złotych. Pan AG również źle spojrzał na półkę z książkami najtańszymi - nie jest tak, że byle broszura kosztuje 100 tysięcy”. Czasami książka jest zaledwie w cenie jednego piwa, tylko niestety zbyt wielu ojców płacze, że nie mają pieniędzy na jedną książkę dla dziecka, ale stać ich na kupienie w tygodniu kilkunastu butelek piw dla siebie.

Najbardziej jednak oburzył mnie stosunek autora artykułu do Kościoła. AG, szukając usprawiedliwienia dla spożywania alkoholu, przypomina fragment Pisma Świętego opisujący cud w Kanie Galilejskiej. Sposób w jaki to zrobił jest nadużyciem, dowodem na brak elementarnej wiedzy o Nowym Testamencie - ale czego można się spodziewać po kimś, kto rozpacza, iż nie ma pieniędzy pójść z kumplem na wódkę.

Autor tekstu o sklepach i melinach z uporem maniaka, przez cały czas, szukał winnego, którego mógłby obciążyć winą za alkoholizm. Głównym winowajcą, według AG, przynajmniej tak z pierwszych zdań artykułu wynikało, był ksiądz proboszcz. Później jednak AG się zastanowił i ogłosił, że winowajcą za wzrost spożycia alkoholu jest blok reklamowy w telewizji i Kościół, który z reklamami nie walczy. Więcej nie napisał - i bardzo dobrze, przecież tych bzdur, które pojawiły się w artykule „Jak nie sklepy to meliny” wystarczy na bardzo długo.

Krzysztof Kasprzak

# Cieplownia dalej truje

Kiedy przeczytałam artykuł „Dym bez siarki” ucieszyłam się. Mieszkam niedaleko tego wielkiego komina i jego unieszkodliwienie nie jest mi obojętne. W zakładzie ciepłowniczym dokonano ogromnej inwestycji za 12 miliardów złotych. Wydawać by się mogło, że tak kosztowne urządzenia będą wykorzystywane non stop. Jakież jest jednak moje zdziwienie, gdy po miesięcznej obserwacji stwierdzam, że duży komin ciągle dymi i to bardziej czarnym dymem niż zwykle. Zadzwońłam zatem do wiceburmistrza Jacka Sawczuka (31 lipca) i dowiedziałam się prawdy o kominie.

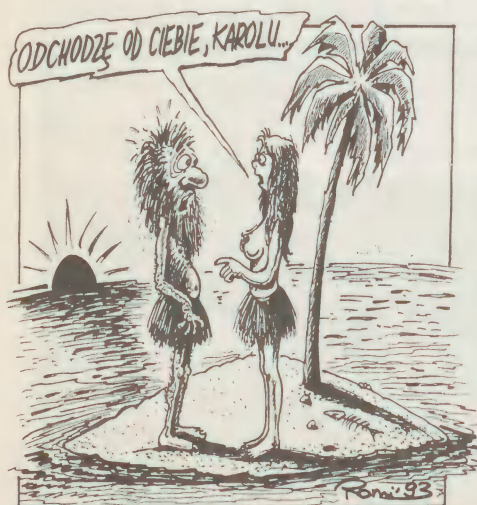
Otóż ze względów oszczędnościowych w lecie, kiedy wytwarza się tylko ciepłą wodę, urządzenia odsiarczujące mają być wyłączane. Tak więc przez pół roku ciepłownia ma

nas truć? Przez pół roku na Karczew i okolice będą spadały kwaśne deszcze i trujące spaliny? Czy wie o tym wojewoda, który tak ładnie mówił o gospodarzach gminy? Co na to karczewscy ekolodzy?

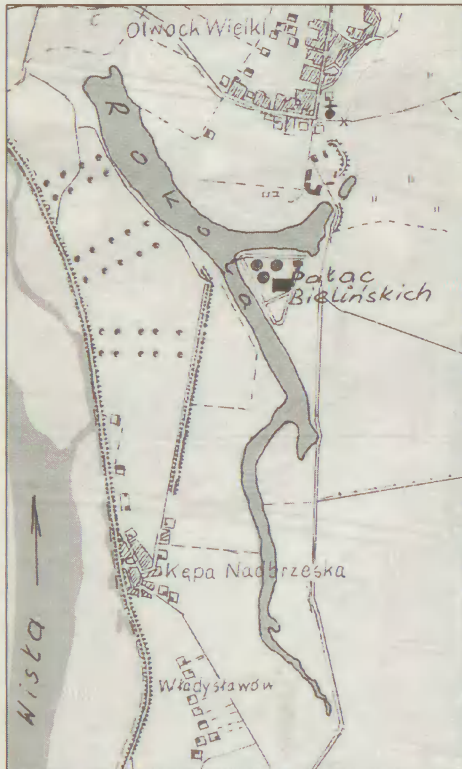
Nasuwać się jeszcze inne pytania. W kogo się inwestuje, a na kim i jak oszczędza? Kto będzie kontrolował ciepłownię, aby pod byle pozorem nie wyłączała instalacji odsiarczującej? Kto decyduje o tym - truć ludzi czy ich nie truć? Czy po to wydaje się miliardy na maszyny, aby pół roku stały bezużyteczne? Mam nadzieję, że otrzymam odpowiedź na łamach gazety od władz miasta i zarządzających ciepłownią.

M.S.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji



Z tym pojezierzem jest tak, że - parafrazując słowa - „ma żadnej z map nie znajdziesz tego pojezierza 9. Faktem jest jednak, że „wody ci u nas dostatek”. Blisko 6% - czyli około 486 ha - powierzchni miasta i gminy stanowią grunty pod wodą. To dużo w porównaniu z województwem stołecznym gdzie wody zajmują 3,6% powierzchni i jeszcze więcej w stosunku do terenu całej Polski. Tam wody to zaledwie 2,65%.



Poza Wisłą, której środkiem przebiega granica między gminą Karczew i leżącymi na lewym brzegu gminami Góra Kalwaria i Konstancin-Jeziorna, największym akwenem jest jezioro



w Otwocku Wielkim - Rokola. Jezioro Otwockie, bo i tak też jest nazywane, to stare koryto Wisły. Ma ponad 2,5 kilometra długości i blisko 250 metrów w najszerszym miejscu. Zajmuje powierzchnię około 70 ha. Połączone jest z Wisłą kanałem przekopanym tuż przed II wojną. Inny kanał, wykopany podobno przez Niemców wziętych pod Wiedniem przez króla Sobieskiego, utworzył z półwyspu wyspę na której Bielińscy wzniesli swą sie-

dzibę rodową. Pałacem i otaczającym go jeziorem zarządza dziś Kancelaria Prezydenta, ale wędkarze i wczasowicze mają do wody swobodny dostęp.

Drugie, jeśli chodzi o powierzchnię, ale na pewno pierwsze pod względem urody, to największe w Mazowieckim Parku Krajobrazowym jezioro torfowe w Rezerwacie „Na Torfach”. Długie na około 400 a szerokie na blisko 200 metrów ma powierzchnię 7 ha. Zasilane licznymi źródłami, tworzy wraz z otaczającym je podmokłym lasem ostoję licznych ptaków i gadów w tym żółwia błotnego. Można tu

spotkać również dorodne łosie. Jezioro stanowiło do niedawna prawdziwy raj dla wędkarzy. „Braty” tu szczupaki dochodzące do półtora metra długości. Niestety, dziś w wyniku obniżenia się wód gruntowych coraz większe obszary są już tylko porośniętym bagnem. Jednak uroku jezioru dodają stada łabędzi i kaczek, które w spokojnym miejscu znalazły dogodne warunki do wychowywania potomstwa.

Cztery piękne jeziora otaczają Glinki. Największe z nich na Julianowie - Zielewino jest własnością prywatną. Należy do rodziny Gawinów. Senior rodu - Pan Hipolit wyjaśnił nam, że nazwa pochodzi prawdopodobnie od soczystej i bujnej zieleni otaczającej wody. Syn - Krzysztof - zabawiał się w „gondoliera”, czym uatrakcyjnił nasze zdjęcia. Jezioro jest „rybne”, o co dbają właściciele. Ma powierzchnię około 3 ha. Niewiele mniejsze jest drugie gliniackie jezioro. Dodatkową atrakcją są położone w sąsiedztwie pozostałości parku dworskiego. Piękne stare drzewa upatrzyły sobie na siedlisko czaple siwe. Pozostałe akweny są mniejsze. Zdziwiła nas tylko cisza i spokój nad wodą. Mimo upalnego dnia zaledwie nad



jednym jeziorkiem wypoczywała po ciężkim „handlowym” tygodniu rodzina Rosjan.



Dość duże, blisko 5 ha, jezioro otacza od południa Piotrowice. Długie na około 1 km, dość płyt-



kie, otoczone łąkami, jest świetnym miejscem do sobotnio-niedzielnego wypoczynku. Tu dla odmiany zastaliśmy liczne grono dzieci i dorosłych korzystających z czystej i bezpiecznej wody. Po przeciwnej, północnej stronie wsi, tuż przy nowo powstałej stacji benzynowej znajduje się małe, ale bardzo ładne oczko wodne, idealne miejsce na biwak. Mimo, iż na planie Sobieskurska znajdujemy kilka stawów pozostał już tylko jeden największy.

Malowniczy dołek, prawie w całości porośnięty rzęsą i tatarakiem leży w sąsiedztwie dworu. Kanał meloracyjny łączy go z Rokolą. Wędkarze mogą „upolować” tu karaskę. Niestety, staw jest zaśmiecany i zasypywany. Pewnie wkrótce pozostanie po nim brudne grzęzawisko. Na koniec jeziorka w najbliższym otoczeniu Karczewa. Znałe wszystkim Moczydło połączone przed kilku laty szerokim kanałem z tzw. „Jeziorkiem”. Jest świetnym miejscem do kąpieli, wypoczynku i rekreacji. Szkoda, że wykorzystywane jest tylko przez kąpiących się. Miasto od lat ma w planie zagospo-

darowanie przyległych terenów na ośrodek sportowo-rekreacyjny. Niedaleko znajduje się czyste ale głębokie jezioro na Dudzie. Tuż obok niego już prawie niewidoczne Jezioro Maruszewskie-go.

Ale to jeszcze nie wszystko. Niewielkie jeziorka, stawy i sadzawki znajdujemy w okolicy Nadbrzeża, Otwocka Małego, Ostrówca i Kosumiec.

Awicę jednak Pojezierze Karczewskie. Spójrzcie na „rozkładówkę”.

Roman Skwara  
Fot. Zbigniew D. Skoczek

Rokola - tędy kiedyś płynęła Wisła



Krzysztof Gawin na swym własnym jeziorze Zielewino, Glinki

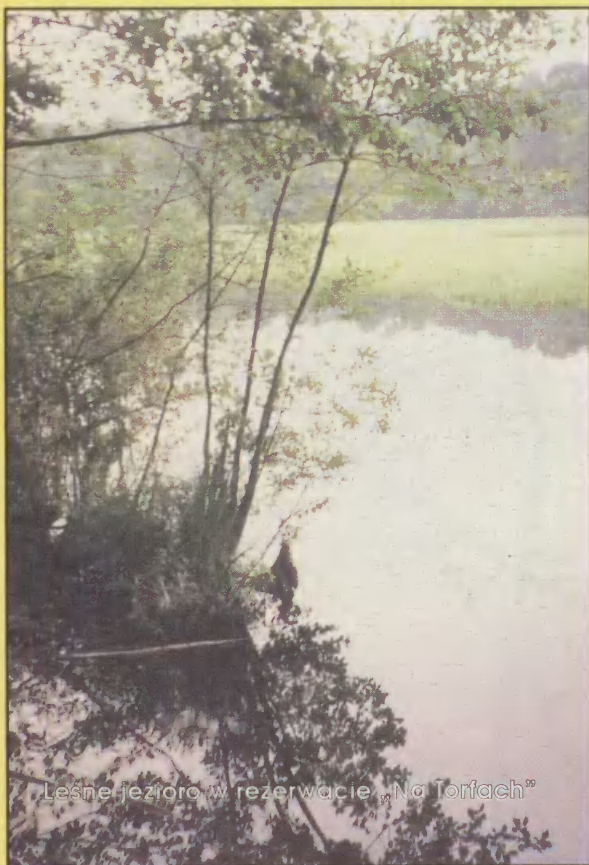


Porosnięty rzęsą staw w Sobiekursku. Ktoś powinien się nim zająć, gdyż wandalę zasypują go śmieciami.



# POJENIERNE

Leśne jezioro w rezerwacie „Na Torfach”



Jezioro w Piotrowicach



Moczydło - raj dla dzieci i dla dorosłych

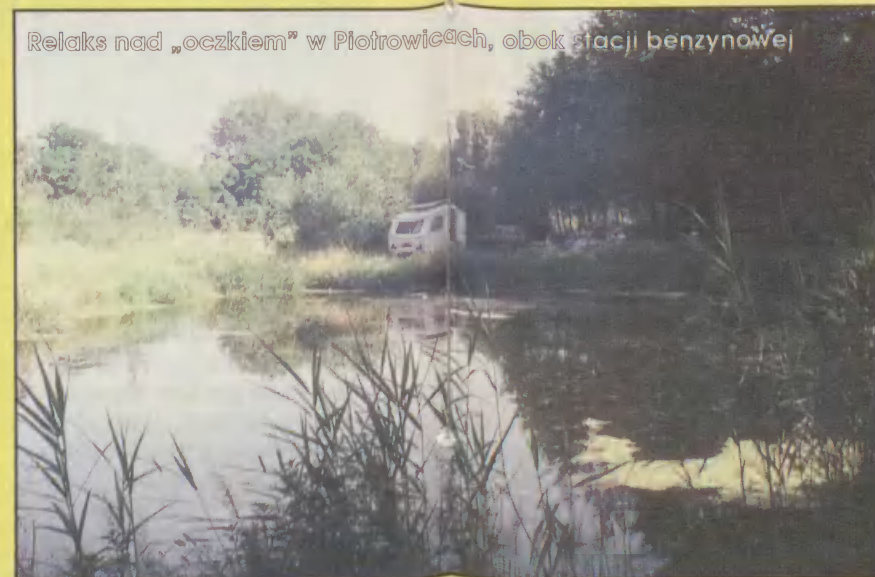


# KARCZEWSKIE

Oaza ciszy i spokoju - jezioro w Glinkach



Relaks nad „oczkiem” w Piotrowicach, obok stacji benzynowej



Jezioro na Dudzie. Piękne, rybne i głębokie



Wiesław Malicki urodził się 17 sierpnia 1935 roku we Lwowie. Jest doktorem nauk humanistycznych. Debiutował w 1961 roku. Jego twórczość, to przede wszystkim aforyzmy, wiersze i opowiadania. Twórczość Wiesława Malickiego publikowana była na łamach „Życia Literackiego”, „Poezji” oraz w „Kierunkach”, „Pomorzu”, „Tak i Nie”, „Kalendarzu Opolskim”. Wielokrotnie jego twórczość pojawiała się na antenie Polskiego Radia. W swoim dorobku twórczym posiada kilkanaście tomików wierszy i aforyzmów. „Wędrowki do ludzi” - tomik wydany w 1986 roku został przetłumaczony na język niemiecki i angielski.

Z Karczewem Wiesław Malicki związany jest od 1990 roku, wówczas drukowaliśmy na łamach naszego miesięcznika jego aforyzmy. W 1993 roku zdobył wyróżnienia na współorgani-



Od lewej: Wiesław Malicki, Zdzisław Łączkowski  
Mirosław Dąbrowski, Mirosław Pszonka

zowanym przez „Głos Karczewa” Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Jana Krzewniaka, w 1995 roku znalazł się po raz drugi wśród laureatów karczewskiego konkursu poetyckiego. Tym razem otrzymał Nagrodę Specjalną Miasta Karczewa za zestaw wierszy poświęcony Karczewowi. Podczas uroczystej wieczornicy, jaka odbyła się w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Karczewie Wiesław Malicki powiedział:

— *Karczew to wspaniałe miasto, posiada bowiem własną duszę, a tym niewiele miast w Polsce może się pochwalić. Jestem dumny, że właśnie tu i taką otrzymałem nagrodę. W Karczewie mam wielu przyjaciół. Kto raz pokocha Karczew, ten zawsze będzie z sentymentem tu powracał, choćby tylko myślami.*

*Krzysztof Kasprzak*

## KARCZEW

Na mapie  
jest szczegółem  
Pragnieniem wędrowca  
Zwodzonym mostem  
co wiąże brzegi  
między swymi

Nie przypiętym do łańcucha  
uśmiechem  
Ufnością kropki  
nad i

## SEKWENCJA PODRÓŻNA

Od świętego Kazimierza  
patrona brata mojej matki  
zaczynam swój pacierz  
po Karczewie

Na Zatylniej Swiderskiej Wiślanej  
słońce piegi rozdaje  
Róża wiatrów kołysze się  
pachnie  
każdą łakomą stroną  
Skrzydła jaskółki gęstnieją  
W bursztynie powietrza  
Dziki rumianek  
uśmiecha się trzmielom

Gdzie nie spojrzę  
witają mnie twarze  
z obrazów Androlli'ego

## STARY PARK W KARCZEWIE

Stary i już  
O wiele starszy  
niż można byłoby sądzić  
z jego opowieści  
Stare są sowy w starych okularach  
Siwa jest pajęczyna w listowiu  
Coraz starsze dzieci przybiegają  
podziwiać kolejne pory roku

Święty Wit jednak odmładza oczy  
według starej biblijnej recepty

## CZAS STRZELISTY

Mocna była wódka w „Rokoli”  
Upijała się radość  
Od wierszy zapalały się gwiazdy  
Płonął strzeliście czas  
Popielala noc

Poeci byli szaleni  
dosiadali szalonych słów  
Myśli stawały dęba  
Zuchwale dzwoniły podkowy

Mocna była wódka w „Rokoli”  
Upijała się radość

# TEATR W KARCZEWIE

## Wspomnienia Pani Marty Skoczek

W październikowy wieczór w 1962 roku przyszła do mnie nie żyjąca już dzisiaj pani Magdalena Kwiatkowska i zaproponowała, aby zorganizować amatorskie przedstawienie teatralne. Dochód z przedstawienia przeznaczony byłby na instrumenty dla Ochotniczej Straży Pożarnej. Należy podkreślić, że w tym czasie repertuar kinowy w kinie „ERA” w Karczewie nie był bardzo atrakcyjny jak też ilość odbiorców telewizyjnych w naszym mieście nie była zbyt duża. Wydawało się nam, że takie przedstawienie może być atrakcją dla naszej lokalnej społeczności a i cel tego przedstawienia spotka się z uznaniem. Rozważając jaka sztuka podobałaby się publiczności doszliśmy do wniosku, iż powinna to być komedia z morałem. Zdecydowałyśmy zatem, iż zagramy „Panią Dulską” Gabrieli Zapolskiej. Należało też pomyśleć o aktorach. Myślałyśmy, że nie będzie to łatwe, że w tamtych trudnych czasach ludzie nie będą chcieli poświęcić swego czasu na takie społeczne przedsięwzięcie. Ku miłemu zaskoczeniu byli chętni i po krótkich propozycjach, po raz pierwszy w naszym mieście, powstała amatorska trupa teatralna złożona z ludzi chętnych, ofiarnych i zdolnych. Role przepisane odręcznie wymagały oczywiście nauczania się na pamięć i żmudnych prób. Odbywały się one dwa razy w tygodniu w sali teatralnej w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej. Był listopad, sala nie była ogrzewana, marzły nam ręce, ale nikt nie narzekał i próby odbywały się z humorem i śmiechem. Dodatkowo spotykaliśmy się jeszcze po domach. Chcieliśmy przecież, aby nasze przedstawienie wypadło jak najlepiej. W styczniu, w karnawale postanowiliśmy zagrać premierowe przedstawienie. Sprawami technicznymi: jak przygotowaniem scenografii, sprowadzeniem kostiumów z Teatru Wielkiego w Warszawie zajęła się pani Madzia Kwiatkowska i pani Zofia Osuch. Pani Zofia Osuch zajęła się również rozprowadzaniem biletów. Nie zachował się prawdopodobnie ani jeden egzemplarz afisza, ale ufając mej pamięci chciałabym odtworzyć ówczesny skład zespołu i tak: przedstawienie reżyserowała jak również opracowała scenografię pani Madzia Kwiatkowska. Ja grałam Panią Dulską zaś Felicjana Dulskiego Mietek Zawistowski. Hesię grała pani Eugenia Rębkowska, Mele - pani Marta Trzaskowska a Zbyszka pan Tomasz Niedziółka. Hankę grała pani Maria Żeb-

rowska, ciotkę Hanki pani Maria Bogdalska zaś kuzynkę pani Zofia Osuch. Byli również inni. Nadszedł dzień premiery. Artyści mieli ogromną treść, każdy chciał jak najlepiej zagrać swoją rolę. Przecież oceniali ich najbardziej surowi krytycy, rodzina, przyjaciele, znajomi. Frekwencja była fantastyczna i na widowni trzeba było dostawiać krzesła. Zespół grał wspaniale i widownia nagrodziła artystów długimi brawami. Powodzenie przedstawienia spowodowało, iż padł pomysł zorganizowania „tournee objazdowego”, to jest zagrania tej sztuki dla publiczności w okolicznych miejscowościach. Państwo Niedziółkowie posiadający wówczas samochód ciężarowy zaproponowali bezpłatny przewóz zespołu, dekoracji i kostiumów i tak odbyły się dodatkowe przedstawienia w Otwocku, Celestynowie i Cechówce. Uzyskane z biletów pieniądze pani Madzia Kwiatkowska uroczyście przekazała Komendantowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Karczewie... Właściwie to sukces finansowy naszego przedstawienia spowodował, że Maryla Rozemblicka zaproponowała aby zespół przygotował nowe przedstawienie, a dochód z niego przeznaczony byłby na pomoce naukowe dla Szkoły Podstawowej w Karczewie. Tym razem ja podjęłam się wyreżyserowania spektaklu. Była to „Burza” Ostrowskiego. Pani Maryla Rozemblicka zajęła się scenografią, strojami oraz rozprowadzeniem biletów. I znów była nauka ról na pamięć i próby. W scenografii tym razem pomagali mieszkańcy Karczewa. Wypożyczyli nam eksponaty do dekoracji będące wyposażeniem ich domów. To przedstawienie było również sukcesem dla naszego zespołu. Następnym przedstawieniem był „Głupi Jakub”. Ponieważ rolę Szambelana grał ś.p. mój mąż Ksawery Skoczek utkwiała mi w pamięci pewna zabawna scena. Otóż na premierowym przedstawieniu Szambelanowi w trakcie sceny odpadły źle przyklejone wąsy. Wzbudziło to salwy śmiechu na widowni. Szambelan zakończył rozpoczętą kwestię niezbyt zgodnia z tekstem sztuki, poszedł za kuliszy przykleił wąsy i powrócił na scenę, aby dokończyć. Złośliwe wąsy odpadły po raz wtóry co wzbudziło jeszcze większą wesołość widowni. Całe przedstawienie zakończył Szambelan bez wąsów. Te błache incydenty nie wpłynęły oczywiście na zapał zespołu i chciał on kontynuować działalność. Ale jak to zwykle w życiu bywa o wszystkim zadecydował przypadek. Za-

kończyłam pracę w Szkole Podstawowej w Karczewie i przeniesiono mnie do Wydziału Oświaty w Otwocku. Nie mogłam się już zajmować przygotowaniami zespołu do nowych przedstawień. Niestety, po pewnym czasie działalność amatorskiego teatru zamarła. Pozostały w mej pamięci, a myślę, że również wśród żyjących jeszcze członków tamtego zespołu wspomnienia oraz... stare fotografie. Napisałam do „GŁOSU KARCZEWA” w nadziei, że w dobie video i komercjalizacji życia codziennego, ktoś po przeczytaniu tego wspomnienia będzie chciał wskrzesić ideę amatorskiego teatru w Karczewie.



Druga od prawej autorka wspomnień.



# POLSKA WE

Historia Francji związana jest nierozdzielnie z dziejami Polski i Polaków. W stolicy tego fascynującego kraju - Paryżu na każdym kroku można natrafić na trwałe ślady pozostawione przez naszych wybitnych rodaków. Chociażby kilkudniowe zwiedzanie Paryża, to wspaniała lekcja historii i dziejów kultury od średniowiecza po wiek XX.

W końcu czerwca br. wraz z grupą radnych i pracowników Urzędu Miasta i Gminy Karczew odwiedziłem najciekawsze pomniki historii obu narodów w sercu V Republiki - w Paryżu.

Oto katedra Notre Dame (zdjęcie 1). Przykład wspaniałej gotyckiej architektury. Tu w 1804 roku odbyła się koronacja Napoleona na cesarza. Wielu z Państwa czytało zapewne powieść Wiktora Hugo „Katedra Najświętszej Marii Panny”, opiewającą uroki tego kunsztownego dzieła rąk ludzkich. Tu odbyły się msze dziękczynne po zakończeniu I i II Wojny Światowej, tu też odprawiono uroczystą mszę po śmierci generała Charles'a de Gaulle'a. Na moście obok katedry spotkać można artystów malarzy - także Polaków.

Nad jednym z mostów na Sekwanie niedaleko od katedry góruje posąg Św. Genowefy - patronki Paryża (zdjęcie 2) dłuta polskiego rzeźbiarza Landowskiego, który jest też twórcą posągu Chrystusa obejmującego świat w Rio de Janeiro. Na wyspie Św. Ludwika miał swą pierwszą siedzibę Instytut Polski, tu wydawana była przez jego założyciela Jerzego Giedroyc'a paryska „Kultura”. Nieopodal, nad brzegiem Sekwany stoi Hotel Lambert kupiony w 1843 roku przez księcia Adama Czartoryskiego, który zorganizował ten ośrodek polskiej myśli politycznej i dyplomatycznej. Tu mieścił się też instytut panien polskich przygotowujący młode Polki do studiów na Sorbonie (zdjęcie 3).

Kilkaset metrów dalej znajduje się założona przez Juliana Ursyna Niemcewicza Biblioteka Polska z kilkudziesięcioma tysiącami tytułów oraz Muzeum Adama Mickiewicza założone w 1903 roku przez syna wieszczki - Władysława, między innymi z rękopisem powstałego w Paryżu „Pana Tadeusza”.

W zbudowanym w stylu gotyku „płomienistego” kościele Św. Eustachego pod sprowadzonym z Wilna w 1841 roku obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej zbierali się Towiańczycy.

Idąc ku szczytowi wzgórza Św. Genowefy mijamy zabudowania założonego w II połowie XI wieku Uniwersytetu Paryskiego (Sorbonny) (zdjęcie 4). Tu wykładał Tomasz z Akwinu, tu studiowała Maria Skłodowska (w tych czasach w Warszawie na przykład kobiety nie miały prawa studiować), tu po śmierci męża została kierownikiem katedry fizyki. W pobliskim College de France wykładał Adam Mickiewicz, a obecnie historię średniowiecza wykłada prof. Geremek.

Na szczycie wzgórza Św. Genowefy dochodzimy do Panteonu - miejsca spoczynku zasłużonych Francuzów (zdjęcie 5). Tu spoczywają Voltaire, Hugo, Zola, Maria Curie-Skłodowska i Piotr Curie.

Na ścianie Pałacu Sprawiedliwości zbudowanego w średniowieczu na terenie pierwszej siedziby królów Paryża i Francji - Marowingów widzimy ufundowany przez króla Polski i Francji Henryka Waleczjusza przepiękny zegar.

Na Placu Ch. de Gaulle'a (dawny Plac Gwiazdy) wznosi się ku chwale Napoleona Bonaparte Wielki Łuk Triumfalny (zdjęcie 6). Wyryto na nim między innymi nazwiska słynnych generałów Kniaziewicza i księcia Józefa Poniatowskiego. Na założonym w 1773 roku największym paryskim cmentarzu Pere-Lachaise (44 ha) co krok napotykamy grobowce wybitnych postaci ze świata kultury, polityki jak Honoré de Balzac, Eugène Delacroix, Fryderyk Chopin (zdjęcie 7) i Maria Walewska. Na grobie Chopina zawsze są świeże kwiaty.

Polacy włączają się aktywnie do rozwoju nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej Paryża „La Defense”. Kwietniki i ogrody ujęte w artystyczną kompozycję rzeźbiarską pod nazwą „Taniec” zaprojektował artysta polskiego pochodzenia Sz. Salinger (zdjęcie 8). Barbara Abakanowicz wygrała konkurs na projekt domu borealnego w tejże dzielnicy.

W Wersalu, położonej pod Paryżem siedzibie królów Francji, natrafiłmy także na ślady znanych Polaków. Wystrój i obicia sypialni i łoża królowej (z XVIII wieku) zostały zaprojektowane i zmienione specjalnie na polecenie królowej Marii Leszczyńskiej. (cdn)

Jan Sander  
Fot. autora

# FRANCJI



# OD CAŁOWANIA DO WYGODY

## CAŁOWANIE

Jak twierdzą wszyscy znawcy przedmiotu w Polsce jest ponad półtora tysiąca miejscowości, pałaców, zajazdów i karczm w których mieszkał, nocował lub tylko miewał schadzki Napoleon. Gdyby to było prawdą „Mały Korsykanin” nigdy nie dotarłby do Rosji. W Polsce straciłby ponad pięć lat, co byłoby zbawienne nie tyle dla niego, co dla jego armii, której większa część pozostała w rosyjskich śniegach i lodach.

Czemu o tym piszemy? Otóż, jak niesie „wieś gminna Bonaparte miewał randki w pewnym dworku leżącym na południe od Karczewa. Co tam robił - dokładnie nie wiadomo, ale od tego czasu dwór i okolice miały nosić nazwę Całowanie.

Prawda jest jednak inna. Całowanie (wieś, nie czynność) jest znacznie starsze. Wieś powstała prawdopodobnie w pierwszej połowie XVII wieku. W wykazie z 1617 roku wymieniającym wsie należące do parafii Karczew Całowania nie znajdujemy. A wymieniane są tam m.in. leżące w sąsiedztwie: Ostrówek, Ostrówek czy Głina. Lecz w dokumentach z 1667 roku możemy przeczytać: „... był tam (w Karczewie) kiedyś szpital, teraz już tylko plac po nim. Dla szpitala był kapitał 500 złotych polskich na wsi Całowanie w aktach Czerskich zapisany”. I dalej „Suma Glinieckich (na karczewski kościół) w roku 1667 dochodziła do 2500 złotych polskich i ulokowaną była na wsi Całowanie”. W „Herbarzu Polskim” Kaspra Niesieckiego z roku 1839 znajdujemy wzmiankę o właścicielach wsi. „Całowańscy w mazowszu. Jan podsędek Ziemi Czerskiej z Sejmu w roku 1633 deputowany do rewizji ksiąg ziemskich i grodzkich Czerskich. Aleksander jego syn, Stanisław, Wawrzyniec stawali na elekcję Jana Kazimierza”. Z innych starych zapisów wynika, że w pierwszej połowie XVI stulecia Serafin Całowański poślubił Annę Karczewską

i część dóbr otwoczkich przeszła w jego panowanie. Wiadomo też, że Całowańscy i Glinieccy wystawili chorągiew w wojskach



Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem.

Interesujące jest pochodzenie zarówno nazwy wsi jak i nazwiska jego właścicieli. W przeciwieństwie do Karczewskich, którzy wywodzą swe nazwisko od Karczewa - miejscowości powstałej w miejscu wykarczowanego lasu - Całowanie jest nazwą dzierżawczą i oznacza siedzibę rodu Całowańskich.

Jednak osadnictwo na tym terenie jest znacznie starsze. Piaszczyste wydmy otoczone torfowiskami wielokrotnie były badane przez archeologów. W latach 1963-67 odkryto tu kilkanaście obozowisk z okresu późnego i wczesnego mezolitu (11000 - 6000 lat przed Chrystusem). Obozowiska należały do plemion rybacko-łowieckich. Znalezione wiele narzędzi krzemiennych m.in. groty strzał, ryłce, drapacze, wyrabiane z surowca pochodzącego z Gór Świętokrzyskich. Świadczy to o rozległych kontaktach handlowych naszych przodków.

W sąsiedztwie Całowania odkryto również cmentarzysko z okresu tzw. kultury łużyckiej (około 1000 lat przed nową erą). Prawdopodobnie wiodł też tędy jeden z bursztynowych szlaków od Bałtyku na południe Europy.

Dziś Całowanie zajmuje południowy kraniec Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Rozległe tereny zwane kiedyś Bagna Całowanie zostały zmeliorowane w końcu XVIII wieku. Wilgotne łąki porośnięte są trawami i turzycami oraz charakterystycznymi dla okolicy ziołami. Stwierdzono tu również unikatowe na Mazowszu stanowisko chronionej brzozy niskiej krzewu osiagającego zaledwie około 1 metra wysokości, reliktu polodowcowego. Interesująco prezentuje się także dawny park dworski, pozostałość majątku Teodora Drewitza.

Sam dwór już nie istnieje ale jeszcze w latach 60-tych mieściła się w nim szkoła. Pozostały natomiast fragmenty czworaków w których mieszkała służba dworska. W swoich dobrach cieszył się Drewitz szacunkiem i uznaniem. Poniósł duże zasługi w podnoszeniu kultury rolnej. Zasiłkował rolników kwalifikowanym ziarnem i ziemniakami. Był jednak wymagający w stosunku do swoich pracowników. W połowie lat trzydziestych do karczewskiego młyna - tego stojącego przy Rynku - dostarczono z Całowania dwunastoma parokonnymi zaprzęgami ziarno do przemiału. Odpowiedzialny za transport woźnica wyładował wozy i zabrał puste worki. Zapomniał jednak o pozostawionych w młynie sznurkach do zawiązywania worków. Lubiący porządek Drewitz wysłał go w środku nocy do Karczewa z poleceniem natychmiastowego przywiezienia zguby. W 1939 roku w czasie działań wojennych spalona została wieś Piotrowice. Zginęły 22 osoby. Drewitz przekazał pogorzelcom żywność i paszę dla ocalałego inwentarza. Na początku wojny Niemcy mianowali go wójtem w Sobieniach Jeziorach. Stano-



Fragment dworu Drewitzów w Całowaniu, na pierwszym planie brat Franciszka Ryszkievicza - Władek, zdjęcie z ok. 1930 r.



Przejażdżka saniami. W zaprzęgu Gniady i Kasztanka. Powozi Franek, obok niego siedzi rządcą Juszcak, z tyłu żona rządcy i Hanna Drewitz



Sianokosy u Drewitzów



3 kompania ckm z Zambrowa. Przy stoliku z lewej Franciszek Rzyszkiewicz

wisko przyjął ale odmówił współpracy. Nie wyrzekł się też swej polskości. Dwór w Całowaniu który pełnił rolę pensjonatu, był też miejscem zebrań konspiracyjnych. Prawdopodobnie zdradziła go żona ogrodnika z pochodzenia Niemka i 17 lipca 1942 roku aresztowano tu czterech mężczyzn, których rozstrzelano na skraju wsi. Przypomina o tym kamienny pomnik. Drewitza uwięziono i przewieziono na Pawiak, gdzie prawdopodobnie zginął.

Niewielka wieś ma jak widać długą i ciekawą historię.

Od tego roku w Całowaniu sołtysuje Jan Brudziński. Radnym jest Maciej Michalak. Przy ich pomocy docieramy do Franciszka Rzyszkiewicza, osiemnastolatka, który zupełnie nie wygląda na swoje lata. Pan Franciszek służył przed wojną u Drewitza, był woźnicą i dbał o konie wyjazdowe. Powoził bryczką i wolantem.

- Obrabiałem trzy konie, wspomina - czyściłem je, karmiłem, musiały być zawsze gotowe do drogi. Często jeździliśmy do Garwolina, gdzie dziedzic był chrześnym pułku, a jego zięć był tam rotmistrzem. Dwór był bogaty. W majątku były cztery budynki. Dwór otoczony był płotem plecionym z rokity, stał na podpiwniczeniu z cegły, a cały był drewniany. Dalej stał dom ogrodnika i dom ekonomy. Ech, panowie, to były czasy.

Drewitz miał trzy córki: Irkę, Hankę i Zosię. Jedna była za Krajewskim z poznańskiego, a jedna za Grunwaldem, tym rotmistrzem. To byli dobrzy ludzie, cała rodzina, wszystkim pomagali, szczególnie w wojnę, gdy ciężko było o życie. Ja w 34 roku poszedłem do wojska, do cekaemów w Zambrowie, zostałem taśmowym. We wrześniu 39 r. walczyłem nad Narwią i pod Kockiem, w ostatniej bitwie Kampanii Wrześniowej. Szczęśliwie uniknąłem niewoli, wróciłem do Całowania. Dobrze tu było, Niemców żeśmy nie

mieli na karku, aż 17 lipca, panie, 42 roku, o 11 przed południem, pamiętam jak dziś, zjechali żandarmi, okrążyli dom. Dziedzic akurat się mył w łazience. Zabrali go i trzech mężczyzn, którzy byli tu na spotkaniu. Drewitza wywieźli do Garwolina, a ich popędzili skrajem wsi. Rannem znaleźliśmy ich ciała tam, gdzie teraz stoi pomnik.

Rano rządca Juszczak zebrał nas i powiedział, że od dziś majątek jest niemiecki i mamy w nim pracować. W moim życiu nic się nie zmieniło poza tym, że teraz wożem Niemców wolantem na gumowych kołach. Dwór, panie, przeżył wojnę, ale nie przeżył komuny. Marniał w oczach. Póki był cały, wykorzystywano go, a jak popadł w ruinę, to ludzie rozebrali go po kawałku. Dziś śladu nie ma, na wzgórku krowy się pasą, park zielskiem porósł, czworaki tylko jeszcze stoją.

To była ładna wieś. Straż ochotniczą mieliśmy, sklep był, prowadził go Stanisław Siejka. A zaraz po wojnie to szkoła była czteroklasowa.

- Dziś też jest gees - wtrąca sołtys, przysłuchujący się wspomnieniom pana Franciszka - i punkt biblioteczny, tylko ludzie mało czytają, wolą video. Ludzie tu w większości to chłoporobotniki na 4 hektarach. Ziemia tu też marna - 5 albo 6 klasa, pod żyto albo ziemniaki. Jest trochę upraw szklarniowych, jak na lekarstwo. Kiedyś utrzymywanie dawała spółdzielnia produkcyjna, ale zbankrutowała, jest teraz w likwidacji, 18 hektarów dobrej ziemi leży odłogiem. Mamy wodę kiepską, tu kiedyś bagna były. Wodę miejską obiecują nam w 99, może w 98 roku. Mają rurociąg ciągnąć z Otwocka, przez Janów

i Łukowiec. Kiedy on dojdzie? Będziemy czekali jak na autobus. Dwa chodzą rano i dwa wieczorem, w środku dnia człowiek jak na wyspie, ruszyć się można tylko własnym transportem.

Pytamy o pilne potrzeby. Okazuje się, że najpilniejszy jest remont budynku po byłej szkole. Chcą go zaadaptować na świetlicę. W całej wsi nie ma jednego pomieszczenia, gdzie można by się spotkać, jakąś zabawę urządzić, pogadać w większym gronie.

W tym domu mieszka jedna rodzina - dodaje Maciek Michalak. - Mają się wprowadzić na jesieni. Może do zimy zdążymy z remontem. Bo zimą taka świetlica jest najpotrzebniejsza. Mam nadzieję, że urząd pomoże w remoncie, jak innym wsiom. Sami nie damy rady. Całowanie jest niedużą wsią, raptem 140 domostw, około 700 osób, w tym połowa dzieci.

- Przydałby się Wam dzisiaj taki Drewitz? - pytamy z uśmiechem - A myślą Panowie, że nie? - szybko odpowiada Franciszek Rzyszkiewicz. U niego farnal miał 14 metrów zboża rocznie i morgę ziemi pod kartofle, trzymał sobie kury, ze dwie świnki, krowę i dostawał jeszcze 30 zł na kwartał...

**Roman Skwara i Zbigniew D. Skoczek**

**Fot. i rys. autorów, zdjęcia historyczne ze zbiorów pana F. Rzyszkiewicza**



Całowanie dziś

**KONIEC WAKACJI**

# Już myślimy o następnych

**Zanim wyjedziemy**

Podczas roku szkolnego wakacje kojarzą nam się z uwolnieniem od obowiązków szkolnych, wyjazdami, plażą, łażkowaniem i zawieraniem nowych znajomości. Kiedy jednak przychodzą, często okazuje się, że jest to dla nas czas beczynny i nudny (ile można jeździć nad wodę i leżeć przed telewizorem?), a czasem również samotny: bo znajomi właśnie wyjechali, a my jakoś tak akurat bez funduszy.

Dlatego wakacje trzeba dokładnie planować. Właśnie teraz, za gorąco, kiedy mamy jeszcze je w pamięci, przeanalizujemy jakie one były - jeśli dobre, chwala wam, jeżeli złe - zróbmy wszystko, aby następne były lepsze. Planujemy już teraz uwzględniając po drodze trzy najważniejsze czynniki: pieniądze, rodziców, towarzystwo.

Im wcześniej zaczniemy myśleć o wakacjach (myśleć w sposób czynny i zorganizowany, a nie marzyć), tym większe są szanse na zebranie odpowiedniej kwoty na wyjazdy. Wiadomo, że jeżeli chcemy wyjechać kilka razy podczas letniej przerwy, lub wybieramy się na zagraniczne wojaże, to musimy się liczyć z kosztami i efektem czy zjawiskiem „dna kieszeni rodziców”, którzy z pewnością chcieliby wysłać swoje pociechy do Hiszpanii, ale budżet rodzinny na to nie pozwala. Stąd rada, aby próbować zdobyć chociaż część niezbędnej na wakacje forsy. Jeżeli uzbieramy 2/5, to łatwiej będzie rodzicom o symboliczne bądź co bądź 3/5. Kiedy zaczniemy oszczędzać kieszonek od początku roku, zbierać makulaturę czy złom, czy nawet popracujemy w wolnych chwilach kosztem dyskoteki (a lekką pracę dla młodzieży można znaleźć, choćby pilnowanie dziecka sąsiadom) do wakacji możemy uzbierać sporą sumę.

**Urabiamy rodziców**

Długotrwałe planowanie wakacji jest również przydatne w uzyskaniu pozwolenia na pierwszy samodzielny wyjazd. Wskazane są częste rozmowy na ten temat. Nie wymuszajmy na rodzicach zgody, ale zachęcajmy ich do jej udzielenia poprzez udawanie, że jesteśmy odpowiedzialni, samodzielni, jak potrafimy sobie poradzić. Sposoby są, wydawałoby się, proste: zrobimy kolację dla całej rodziny - mama zobaczy, że jak nam da kilka puszek i zupy w torebkach, to nie padniemy z głodu. Upierzmy skarpetki sobie i ojcu, przychodzimy do domu pół godziny przed nocą - rodzice pomyślą, że zainstalowaliśmy sobie naturalny zegar rozsądnych pór powrotu i na wyjeździe również będziemy z niego korzystali.

Na miejsce naszego pierwszego wyjazdu nie wybieramy Słowacji czy Holandii. Niech będzie ono oddalone o 100-200 km. Najlepiej byłoby wyjechać tam z rodzicami na weekend i pokazać jaki to miły, bezpieczny, rygorystycznie strzeżony kamping. A co, jeśli taki nie jest? Hmm. Możemy jeszcze obiecać telefony do domu co dwa dni i... omówić termin wyjazdu z rodzicami naszych znajomych. (!)

**Towarzystwo**

Najlepiej wyjeżdżać z osobami, które bardzo dobrze znamy, dobrze jest też biwakować z ludźmi sprawdzonymi na obozach czy wycieczkach szkolnych. Jeśli zabierzesz na wyjazd nową koleżankę to, oczywiście jest szansa na dobrą wspólną zabawę, ale co będzie jeśli ona

wstaje o 5. rano i robi porządek w twoim plecaku, potem bierze twoje okulary przeciwsłoneczne i znika na pół dnia (to słoneczne pół), używa najpaskudniejszego dezodorantu na świecie nawet przed snem?

Gdyby to była twoja przyjaciółka, mogłabyś związać ją na noc, uprawiać jogging po błocie w jej nowiutkich tenisówkach, a dezodorant wyrzucić. Potem ona wyrzuciłaby twój i byłybyście kwita. A tak co? trzeba być uprzejmym, uśmiechać się, a to grozi szczękosciskiem i urazem do wakacyjnych wypadów. Przy wspólnych wyjazdach dobrze jest też ustalić kwotę, jaką każdy zabierze ze sobą, aby pieniądze wszystkim skończyły się mniej więcej w tym samym czasie.

Czasem okazuje się, że istotnym problemem naszej wakacyjnej eskapady staje się On lub Ona, nasza druga połówka. Nie chce wyjechać, nie może, nie ma pieniędzy ani ochoty, a do tego nie lubi naszych znajomych. Co wtedy? Nieodwołalnie wyjechać samemu. Na siedzenie w domu, na czekanie na wspólny wyjazd macie jeszcze dużo czasu. Ufamy i wyjeżdżamy. Może będzie to wspaniała próba, po której ułoży się nam razem jeszcze lepiej: tęsknota, trochę niepewności, twoje dopingujące zdjęcie z blond ozdoba plaży, jej zdjęcie z ratownikiem. A może z perspektywy kilkuset kilometrów spojrzysz realistycznie i stwierdzisz, że to rozstanie trzeba przedłużyć na zawsze?

Wyjazdu nie wolno ukrywać. Jak potem wytłumaczyć opaleniznę i błyszczące oczy? Powiedz o tym wcześniej, obiecaj, że będziesz pisać i pisz. Trzeba też wiedzieć, że wakacyjny wyjazd jest doskonałym lekarstwem na złamane po rozstaniu serce.

A co robić po usłyszeniu ultimatum: „Pojedziesz, ale... (chwila grozy)... weźmiesz ze sobą młodszego brata (siostrę)”. Wyboru nie ma, musimy się zgodzić. Gdy zaczniemy grymasić, rodzice nabiorą podejrzeń i możemy w ogóle nie wyjechać. Tylko to już nie będą wyluzowane wakacje typu „szaleństwo lata”. Chyba, że mamy dobre układy z „małolatem”. Osobiście jestem zwolenniczką przyjaźni z najmłodszą częścią rodziny (o układach młodszego starszy, starszy-młodszy może następnym razem).

**Jedziemy**

Wszystko załatwione, zostaje nam tylko pakowanie bagaży. Patrzymy na termometr, wygląda jak przed wybuchem termicznym, więc zabieramy koszulki z krótkim rękawkiem, spodenki, bieliznę i przenośny telewizorek. Przychodzi mama, zabiera tv i kładzie płaszcz przeciwdeszczowy, najgrubszy z posiadanych sweter i pokazuje apteczkę. Zaczyna się spór o bagaż, ale to już błahy rytuał przedwyjazdowy. Najważniejsze, aby wielkość bagażu była dostosowana do środka lokomocji. Niezbędny jest aparat fotograficzny i latarka (wiem coś o tym). Dobry humor można nabyć na miejscu.

Zbliża się wrzesień. Wróciliśmy, schowaliśmy spłódniki, rozwiesiliśmy pranie. Nudno jakoś, bezbarwnie. O tej porze byłibyśmy pewnie na plaży. Nawet nie ma z kim pogadać. Pokazałeś przyjacielowi zdjęcia - nie czuje tego klimatu. Cóż wakacje nie trwają cały rok, ale przed nami ferie. Da się żyć. Rok szkolny to tylko przerwa międzywakacyjna. Zleci nam wiadomo kiedy. Musimy być na to przygotowani.

Anna Olszewska





## Alternatywne źródła wytwarzania energii

Człowiek zużywa coraz więcej energii. Trudno wyobrazić sobie na dłuższą metę życie bez elektryczności, ogrzewanych pomieszczeń, szybkiego przemieszczania się na duże odległości, bez dóbr materialnych z metali, tworzyw sztucznych. Szczególnie w klimacie umiarkowanym czy nawet podbiegunowym, gdzie żyje lwia część populacji kultury zachodniej, problem dostarczania dużej ilości energii elektrycznej a także dogrzewania mieszkań, miejsc pracy i obiektów użyteczności publicznej ujawnia się z całą ostrością. Wytwarzanie energii metodami konwencjonalnymi a więc głównie wykorzystując wydzielanie ciepła w chemicznej reakcji spalania substancji stałych, ciekłych i gazowych powoduje powstawanie odpadów szkodliwych dla człowieka i otaczającego go środowiska.

Dwutlenek siarki - powodujący zakwaszenie wód i gleby; dwutlenek węgla oraz chmury pyłu - wywołujące efekt cieplarniany na Ziemi; emisja ciepła przez kominy i słabo izolowane instalacje i ciepłociągi; wszystko to odczuwamy na własnej skórze jako zmiany klimatyczne (np. huraganowe wiatry), obumieranie lasów, zwiększenie ilości schorzeń dróg oddechowych. Nasze doświadczenia z energetyką jądrową nie wymagają komentarza.

No i jeszcze jedna niebagatelna sprawa. Paliwa stałe, ciekłe i gazowe (węgiel, ropa, gaz ziemny) w tym również paliwo jądrowe - należą do nieodnawialnych źródeł wytwarzania energii. Jednym słowem wcześniej czy później wyczerpią się i będziemy i tak zmuszeni do poszukiwania innych alternatywnych źródeł lub do zrezygnowania ze wszystkich dobrodziejstw cywilizacji i „powrotem do drzewa”.

Owe alternatywne źródła wytwarzania energii są to z reguły źródła odnawialne, co oznacza, że ich zasoby są w zasadzie niewyczerpalne z punktu widzenia zapotrzebowania ludzi na Ziemi. Do takich źródeł należą: przepływająca woda, wiatr, ciepło wnętrza Ziemi, promieniowanie słoneczne, przyciąganie Księżyca (przyływy i odpływy morza) a także ze względu na olbrzymie zasoby złóż - paliwo termojądrowe (deuter i tryt). Dziś zajmę się tymi źródłami alternatywnymi, które ze względu na ukształtowanie terenu, sto-

sunki gruntowo-wodne, rozmieszczenie ludności i możliwości inwestycyjne mogą być atrakcyjne dla mieszkańców naszej gminy czy ogólniej centralnej Polski.

Pierwszym i chyba najbardziej atrakcyjnym jest energia słoneczna. Wbrew utartym stereotypom położenie geograficzne i klimat nie stanowią tu żadnej bariery. To właśnie Finlandia, Szwecja i Wielka Brytania a także Kanada przodują w wykorzystywaniu tzw. biernych czyli solarnych systemów ogrzewania obiektów. System solarny jest najprostszym, najtańszym i najbardziej niezawodnym sposobem wytwarzania energii cieplnej. Przeciennie 70% budynków buduje się na wsi. I to właśnie w budownictwie jednorodzinnym, wolnostojącym najłatwiej zastosować ogrzewanie solarne. I to właśnie tam od 20 do 60% pokrycia zapotrzebowania na energię uzyskać można wykorzystując bezpośrednio promieniowanie słoneczne. Można wręcz wydatnie skrócić okres grzewczy w budynkach mieszkalnych i gospodarskich. Oczywiście najlepiej już w fazie projektowania budynku przewidzieć ww. system wytwarzania energii. Koszt inwestycji co prawda wzrośnie o około 10%, ale poniesione dodatkowe nakłady zwrócą się bardzo szybko, zwłaszcza, że nie występują tu praktycznie koszty eksploatacji. Elementami pochłaniającymi energię słoneczną są tu różnego rodzaju kolektory: przeszklone fragmenty budynków, elementy i części domów lub specjalne instalacje ogrzewane promieniami Słońca. Dom powinien być zwrócony dłuższym bokiem na południe (ogrzewanie przeciętnie 6 godzin dziennie), nieosłonięty od Słońca a osłonięty od wiatru, oddalony od zbiorników wodnych. Budynek powinien posiadać najkorzystniejszą bryłę, powinien mieć wyznaczone strefy temperaturowe pomieszczeń, porządkowane według

stron świata, od strony północnej i najczęściej wiejących wiatrów powinna być zachowana strefa buforowa, zimą powinna być zmniejszona ogrzewana powierzchnia użytkowa.

Można wyróżnić trzy sposoby pochłaniania energii słonecznej przy metodzie biernej (zdjęcie nr 2):

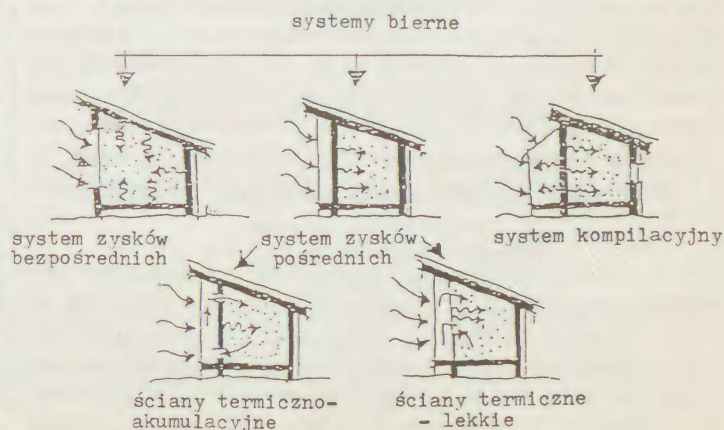
1. bezpośrednia, polegająca na magazynowaniu ciepła przez ściany działowe i posadzkę o odpowiednio dużej pojemności cieplnej oświetlane intensywnie przez przeszkloną ścianę zewnętrzną - południową i przeszkloną część dachu. W nocy stosować należy rolety, żaluzje lub folię refleksyjną;
2. pośrednia, polegająca na zastosowaniu specjalnych kolektorów za przeszkloną ścianą południową i dachem, jak radiatory blaszane, węzownice, kolektory z tworzywa pomalowane na czarno czy też pełny gruby mur o dużej pojemności cieplnej (tzw. Sciana Tombe'a);
3. komplikacyjna, wykorzystująca poza ogrzewaniem elementów wewnętrznych budynku także efekt cieplarniany w specjalnie zaprojektowanej „zielonej izbie”, gdzie przez okrągły rok hodowane rośliny powodują nawilgocenie i jonizację powietrza.

Chyba najpowszechniej stosowaną w Polsce jest metoda pośrednia, gdyż można ją stosować w istniejących już obiektach przy niewielkich nakładach.

Jako przykład można podać system ogrzewania wody w krytym basenie kąpielowym we Wrocławiu przy pomocy aluminiowych kolektorów tworzących „baterie słoneczne”. Dziennie można uzyskać średnio  $2,8 \text{ kWh/m}^2$  kolektora energii słonecznej. Przy poniesionych nakładach inwestycja może zwrócić się po 5 latach (dane z 1994 roku). Oczywiście został tu zastosowany odpowiedni układ nastawczy baterii - hydrauliczno-elektryczny, połączony z elektronicznym układem sterującym i pomiarowym. Nośnikiem ciepła jest tu mieszanina wody i „Borygo”, wypełniająca instalację. W przypadku zachmurzenia baterie ustawiane są programowo. Kryty basen o pojemności  $125 \text{ m}^3$  wody przy sprawności instalacji rzędu 70% i powierzchni kolektorów  $133 \text{ m}^2$  jest ogrzewany energią  $360-400 \text{ kWh}$  dziennie. Pozwala to zaoszczędzić rocznie 20-35T węgla, co dodatkowo oszczędza środowisku  $7,6-14 \text{ T}$  pyłu,  $100000-175000 \text{ m}^3$  spalin,  $6-11 \text{ T}$  popiołu.

O innych metodach wykorzystania energii promieniowania Słońca oraz innych alternatywnych źródeł energii w następnych numerach „Głosu Karczewa”.

Jan Sander



## Cel nadrzędny - awans do III ligi

Zakończony sezon piłkarzy LKS nie był udany. Najwięcej słów krytyki zebrali seniorzy występujący w lidze międzyokręgowej. Fatalna była II runda rozgrywek. Gdyby nie zdobyte punkty na jesieni to z dorobkiem 8 pkt na wiosnę - I zespół znalazłby się w klasie okręgowej. Przyczyn słabej gry należy szukać m.in. w tym, że zespół występował ciągle w innym składzie. Brakowało zawodników ukaranych przez sędziów żółtymi i czerwonymi kartkami, a była ich rekordowa ilość. Ponadto słaba frekwencja na treningach, niewystarczająca ilość zawodników złożyły się na to, że karczewski Mazur po latach stabilnej gry w czółówce MLS (międzyokręgowa liga seniorów - taka jest nazwa oficjalna) zakończył rozgrywki na 10 miejscu w tabeli.

Awans rezerw do klasy „A” i trampkarzy do ligi juniorów młodszych cieszy i zasługuje na uznanie.

Jednak ocena Sekcji Piłki Nożnej jako całości nie satysfakcjonuje zarówno władz klubu jak i sympatyków LKS.

Zarząd Klubu wyciągnął z oceny sezonu wnioski i podjął działania mające na celu usprawnienie pracy sekcji piłkarskiej.

Dokonano zmiany szkoleniowców

Z dniem 15 lipca br I zespół prowadzi trener Antoni GIEDRYS (rozmowę z nowym trenerem zamieszczamy obok), któremu pomagają będzie grający zawodnik-instruktor Ireneusz Leśniewski. Kierownikiem drużyny jest Andrzej Chlebowski - b. zawodnik I zespołu.

Rezerwy szkolić będzie inst. Jerzy Olszewski, który będzie ściśle współpracował z trenerem I drużyny.

Pracę z juniorami i trampkarzami prowadzić będą, trener kl. I Marian OLSZEWSKI, trener Wiesław OLSZEWSKI i inst. Janusz TRZEPĄŁKO. Należy się spodziewać dobrych wyników po pracy tego zespołu. Czas aby po latach chudych juniorzy i trampkarze karczewskiego klubu znaleźli się w gronie najlepszych w okręgu.

Istotną sprawą jest zapewnienie wszystkim zespołom kierowników-opiekunów.

Zarząd ma stworzyć lepsze warunki do treningów zawodnikom, do pomocy finansowo zawodnikom I zespołu. Prowadzone są rozmowy mające na celu pozyskanie nowych graczy.

Zamierzenia na najbliższy okres to:

- awans I zespołu do III ligi,
- stabilna pozycja rezerw w kl. „A”
- stworzenie silnych zespołów juniorów i trampkarzy,
- kontynuacja pracy szkoleniowej z chłopcami 9-11 letnimi,
- poprawa bazy treningowej.

Do realizacji tych zadań potrzebna będzie wydatna pomoc miejscowych zakładów pracy, ludzi biznesu i władz miejskich.

Miejmy nadzieję, że rozpoczęty sezon 1995/96 będzie pomyślny dla klubu.

(stan)

## Antoni GIEDRYS - nowym trenerem I zespołu LKS

Zarząd LKS z dniem 15 lipca br dokonał zmiany na stanowisku trenera I drużyny. Został nim mgr Antoni Giedrys. Dotychczasowy trener Wiesław OLSZEWSKI przejął szkolenie juniorów. Z nowym trenerem przeprowadziliśmy rozmowę.

Głos Karczewa: Panie trenerze - dla większości kibiców naszego klubu jest pan człowiekiem nowym, nie znanym. Na wstępie kilka słów o sobie.

Antoni Giedrys: Mam 42 lata. Jestem absolwentem AWF w Warszawie. Specjalizacja trenerska na AWF w Katowicach u trenera Antoniego Piechniczka: trener I klasy. Byłem zawodnikiem warszawskich klubów. Praktykę trenerską zdobywałem pracując samodzielnie w Sarmacie, Olimpii, Polonii. Prowadzone przeze mnie zespoły młodzieżowe zdobyły w latach 1991 oraz 1992 wicemistrza Polski Juniorów.

Pracowałem jako asystent trenera Jana Pieszkę prowadzącego Polskę w sezonie 1987/88.

W sezonie 1993/94 pracowałem jako asystent trenera Piotra Wiśnika, następnie jako trener główny z zespołem Polonii występującej w I lidze.

Głos Karczewa: Jak pan przyjął propozycję pracy w klubie?

A.G.: Propozycję pracy z zespołem Mazura Karczew rozważałem z pewnymi obawami. Kolejne rozmowy z Prezesem Klubu p. Marianem Jerzym Sychowcem przekonały mnie jednak do podjęcia tego wyzwania, mimo że w tym czasie prowadziłem rozmowy z kilkoma klubami. Ta propozycja wydawała mi się najbardziej konkretna. Precyzyjnie określony cel, zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych do jego realizacji, oczekiwania środowiska na zmiany, dawały podstawy do snucia dalekosiężnych planów. Po spotkaniu z Zarządem Klubu od 15 lipca przyjąłem obowiązki trenera-menedżera I zespołu Mazura.

Głos Karczewa: Plany, zamierzenia?

A.G.: W planach klubu jest zbudowanie mocnego zespołu, który wywalczyłby awans do III ligi a następnie liczyłby się w rywalizacji do awansu w jeszcze wyższej lidze. Tak sprecyzowany cel przedstawiłem zawodnikom i oczekiwałem na ich reakcję. Większość z nich zareagowała pozytywnie wykazując zainteresowanie i chęć powalczania o miejsce w takim zespole. Po prostu, dałem szansę każdemu

z nich, by mógł zaprezentować swoje możliwości. Podałem ich różnym badaniom i testom i z trenujących 25 zawodników wybrałem 17-tkę, która wyjedzie na zgrupowanie tworząc trzon przyszłej drużyny.

Głos Karczewa: Czy przewidziane jest wzmocnienie zespołu zawodnikami z zewnątrz?

A.G.: Będziemy dalej poszukiwać zdolnych zawodników, obserwując zespoły młodzieżowe Mazura oraz inne drużyny z okolic Karczewa. Chciałbym zbudować zespół oparty na środowisku Karczewa i okolic, oczywiście nie rezygnując całkowicie z wartościowych jednostek z innych miejscowości dla których też będzie tu miejsce, jeżeli okażą się nam potrzebni, a nie znajdziemy ich wśród miejscowych zawodników. przyjęcie tak ambitnego planu natychmiast musi zmienić stosunek zawodników do trenowania. Bo to, że oni chcą to chwala im, ale jeszcze muszą móc to zrobić i tu zaczyna się problem, na który jest tylko jedno rozwiązanie - intensywna, systematyczna praca na treningach. Tylko dla tych, którzy potrafią podolać nowym obowiązkom, będzie miejsce w zespole. Moim zdaniem sukces nie jest sprawą przypadku, na niego trzeba zapracować.

Głos Karczewa: Czego oczekuje pan ze strony kierownictwa klubu?

A.G.: Zwiększone wymagania w stosunku do zawodników nie załatwiają sprawy. Te wymagania przenoszą się również na Zarząd Klubu, który wiele spraw organizacyjnych powinien inaczej poustawiać. Zabezpieczenie dobrych warunków treningu, odpowiedniego sprzętu, procesu odnowy, zgrupowań, rzutuje również na realizację tego celu.

Głos Karczewa: Na zakończenie, pierwsze wrażenia z pracy w klubie.

A.G.: Przyglądałem się na kilku sparingach tej drużynie i spodobała mi się jej nieustępliwa gra, a że jest tu wielu młodych, ambitnych zawodników, pomyślałem sobie, że wspólnie możemy naprawdę wiele osiągnąć. Należy tylko pamiętać, że drużyny która będzie odnosić sukcesy nie tworzy się w ciągu tygodnia czy miesiąca.

Głos Karczewa: Dziękujemy za rozmowę. Życzymy powodzenia w realizacji na0kreślonego planu.

(stan)

## Mecz piłki nożnej juniorów

**CZECHY - SŁOWENIA w Karczewie**  
sobota, 9 września br godz. 11.00

W ramach tradycyjnego X Turnieju Piłkarskiego Juniorów do lat 16 o Puchar Syrenki organizowanego przez Polski Związek Piłki Nożnej, na stadionie LKS Mazur odbędzie się spotkanie juniorów Czech i Słowenii.

Mecz odbędzie się w sobotę, 9 września br o godz. 11.00. Serdecznie zapraszamy sympatyków piłki nożnej, dzieci i młodzież.

Wstęp wolny. (stan)

## Międzyszakładowe rozgrywki piłkarskie o Puchar Prezesa LKS

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywanego w okresie wakacji Turnieju Zakładów Pracy Drużyn 7-osobowych w piłce nożnej o Puchar Prezesa karczewskiego klubu.

Tabela po I rundzie przedstawia się następująco:

1. C. Olsen 10 - 0 21:8
2. Rzemieślnicy 8 - 2 19:12
3. Mirad 6 - 4 16:8
4. Policja 4 - 6 15:17
5. Nicator 2 - 8 9:21
6. Efa Glina 0 - 10 6:20

Zakończenie turnieju w niedzielę 20 sierpnia br na stadionie w Karczewie.

W ostatniej kolejce spotkają się o godz. 15.00 Rzemieślnicy z Policją, o godz. 16.00 Mirad z Efa i o godz. 17.00 Nicator - Olsen.

(stan)

Terminarz spotkań piłkarskich seniorów rozgrywanych na stadionie LKS w rundzie jesiennej sezonu piłkarskiego 1995/96

## Międzyokręgowa liga seniorów

Mazur - Mirków Jeziorna - 23 sierpnia br (śr.) g. 18.00  
Mazur - Sarmata Warszawa - 3 września br (N)  
Mazur - Błękitni Raciąż - 6 września br (Śr)  
Mazur - Marymont Warszawa - 17 września br (N) g.  
Mazur - Tęcza Płońsk - 1 października br (N) g. 16.00  
Mazur - Start Działdowo - 15 października br (N) g. 15.00  
Mazur - Pogoń Grodzisk - 29 października br (N) g. 14.30  
Mazur - Olimpia Warszawa - 5 listopada br (N) g. 14.00

### Klasa „A”

Mazur II - Gwardia II W-wa - 20 sierpnia br (N) g. 12.00  
Mazur II - Partyzant Leszno - 27 sierpnia br (N) g. 16.00  
Mazur II - KS Falenica 7 września br (cz) g. 17.00  
Mazur II Świt II W-wa - 16 września br (S) g. 16.00  
Mazur II - Jedność Żabieniec - 30 września br (S) g. 16.00  
Mazur II - Józefovia Józefów - 14 października br (S) g. 15.00  
Mazur II - Victoria Sulejówek 28 października br (S) g. 15.00

### Klasa „B” - zespół „Vistuli” Nadbrzeż

Vistula - Sparta Jazgarzew - 19 sierpnia br (S) g. 17.00  
Vistula - OKS Otwock PP - 24 sierpnia br (Cz) g. 17.00  
Vistula - Delta II W-wa - 26 sierpnia br (S) g. 17.00  
Vistula - Ulmus Wiązowna 10 września br (N) g. 15.00  
Vistula - Kryzys Wólka Mładzka 24 września br (N) g. 15.00  
Vistula - Pogoń Konstancin 7 października br (S) g. 16.00  
Vistula - Wiślanie '95 W-wa - 22 października br (N) g. 13.00  
Vistula - Hotel Forum W-wa 4 listopada br (S) g. 14.00

Bilet wstępu: 2 zł normalny, 1 zł ulgowy

Dzieci do lat 15 wstęp wolny

(stan)



**LINGWISTA®**



Rok zał. 1958

Warszawa, ul. Kopernika 6

## OŚRODEK NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH

W DOMU PARAFIALNYM  
W KARCZEWIE przy ul. BIELIŃSKIEGO 1  
ORGANIZUJE

### KURSY JĘZYKÓW OBCYCH:

ANGIELSKIEGO  
NIEMIECKIEGO  
FRANCUSKIEGO

W OPARCIU O:

- najnowsze podręczniki zachodnie
- sprawdzone metody i formy nauczania

NOWY ROK SZKOLNY 1995/96 ROZPOCZNIEMY 11.09 br.

w Ośrodku Nauczania Języków Obcych w Karczewie

przy ul. Bieleńskiego 1

w poniedziałki, środy, czwartki

w godz. 15-18

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA KIEROWNIK

OŚRODKA pod numerem telefonu 779-68-65 lub

SPÓŁDZIELNIA PRACY „LINGWISTA” w WARSZAWIE

tel. 27-86-85

*Biblioteka Pedagogiczna w Otwocku  
przy ul. Kościuszki 28 serdecznie  
dziękuje Władzom Miasta i Gminy Kar-  
czew, a w szczególności Panu Burmist-  
rzeni*

*Magistrowi Mirosławowi Pszonce,  
za dotację w wysokości 100 złotych  
(1 mln starych), dzięki której mogliśmy  
wzbogacić nasz księgozbiór  
o poszukiwane nowości pedagogiczne.  
Z poważaniem, kierownik filii Ewa Koc  
i pracownicy biblioteki*

W. KALISKI

# „ZAMACH ARCISZEWSKIEGO NA SZEFA ŻANDARMÓW”

## (cz. 3)

### Rewizje i obławy w Otwocku

Akcje zbrojne Organizacji Bojowej stawały się coraz częstsze i krwawsze. Dochodziło nie raz do formalnych bitew między bojowcami a policją i wojskiem. Władze odpowiadały wzmocnionym terrorem i coraz okrutniejszymi represjami, a wysoki dygnitarzy ogarnął niezwykły lęk. W sferach biurokracji carskiej mówiono o tem, że Polacy przygotowują nowe powstanie przeciw okupałtowi, a policja niemal każdego mieszkańca podejrzewała o sympatie czy nawet udział w krwawych akcjach Organizacji Bojowej.

Jak już wspomnieliśmy, Markgrafski odgrywał w owym czasie dominującą rolę w generał-gubernatorstwie. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że Ochrań otaczała go szczególną opieką. Opieka ta stała się szczególnie gorliwą z chwilą gdy kandydatura Markgrafskiego na stanowisko generał-gubernatora uchodziła za całkiem pewną. Szef żandarmów został wówczas prawie całkiem zrównany w swych prawach i przywilejach z generał-gubernatorem Skałtonem. Podobnie, jak okolica Belwederu, siedziby Skałtona, tak samo ulice Otwocka, położone w pobliżu willi Markgrafskiego, poddawane były szczególnej kontroli, a ich mieszkańców policja nie spuszczała formalnie z oka. Każdego przechodnia, który zbliżał się do pałacyku, inwigilowano i śledzono, a nieraz nawet legitymowano specjalnie. Właśnie w związku z temi szczególnymi środkami ostrożności po Otwocku zaczęły krążyć pogłoski o przygotowaniach do zamachu na Markgrafskiego. Ponieważ większość akcji bojowych w kraju została przeprowadzona przy pomocy bomb, więc i w tym wypadku mówiono o jakimś specjalnym magazynie i laboratorium materiałów wybuchowych założonym przez rewolucjonistów w Otwocku. Skutek tych pogłosek był taki, że policja nie zadowolila się bezpośrednim pilnowaniem swego zwierzchnika, lecz zaczęła przeprowadzać w mieście masowe rewizje i obławy, przyczem pierwszą ofiarą padli mieszkańcy ulic w pobliżu pałacyku, no i ludzie od dawna źle zapisani w Ochrań. Nic przeto dziwnego, że Krzesławski, którego znano na terenie Otwocka jako radykała, cieszył się szczególnym zainteresowaniem władz. Jego kontakt z Wydziałem Bojowym i Arciszewskim mógł popsuć całą sprawę i wydać zamachowców w ręce policji zanim jeszcze akcja została przeprowadzona. Należało przeto zrezygnować narazie ze współpracy inicjatora akcji zamachowej i wyszukać innego rewolucjo-

nistę otwockiego, któryby na miejscu Krzesławskiego objął funkcję łącznika i znawcy specyficznych warunków lokalnych. Bez pomocy choćby jednego stałego mieszkańca Otwocka przygotowania do akcji musiałyby się znacznie przedłużyć, podczas gdy zamach z wielu względów należało raczej przyspieszyć. Krążyły mianowicie pogłoski o tem, że Markgrafski ma się przeprowadzić do Warszawy, ze względu większego bezpieczeństwa osobistego.

Wyszukanie nowego łącznika nie należało do rzeczy łatwych, ponieważ nietylko rewolucjoniści, ale nawet Bogu ducha winni spokojni obywatele uchodzili w oczach wystraszonych władz otwockich za wywrotowców i wszystkich prawie śledzono. Po naradzie między Krzesławskim a Arciszewskim postanowiono powierzyć funkcję łącznika rewolucjoniście Pawłowi, który mieszkał na drugim skraju Otwocka, więc w okolicy, najdalej położonej od pałacyku Markgrafskiego, gdzie czujność policji była nieco słabsza. Pozatem Paweł odpowiadał specjalnym wymogom konspiracyjnym jeszcze i z tego względu, że nigdy nie brał udziału w pracy napół lub całkiem legalnych instytucji, o których policja wiedziała, że znajdują się pod wpływami P.P.S., a na prowincji władze z tego przedewszystkiem wnioskowali o nieprawomyślności poszczególnych mieszkańców.

Gdy w międzyczasie po Warszawie rozeszły się pogłoski o tem, że odwołanie Skałtona i nominacja Markgrafskiego na stanowisko generał-gubernatora ma nastąpić lada tydzień, Arciszewski postanowił przeprowadzić ostateczne przygotowania do zamachu w jaknajbardziej przyspieszonym tempie. Trzeba się było liczyć z tem, że w związku z czekającym go nowym stanowiskiem Markgrafski mógł się lada dzień przeprowadzić do Warszawy, a tam jak wiadomo, zamach na wysokiego dostojnika należał do rzeczy bardzo skomplikowanych i nadzwyczaj trudnych.

### Minuta, która miała zadecydować

Pierwsze spotkanie między Arciszewskim a Pawłem nastąpiło w miejscowej bibliotece. Wszli każdy z osobna i zapisali się jako abonenci. Gdy Paweł szukał czegoś w katalogu, Arciszewski zbliżył się do niego i udawał, że również chce coś znaleźć. W dalszym ciągu szukali już razem, naradzając się pocichu w sprawach akcji, którą przygotowywali. Do bibliote-

ki nie przychodzili razem, ani jej razem nigdy nie opuszczali. Z osobna każdy przychodził jednak codziennie niby po to, by zmienić książkę. Umówili się przytem, że w razie potrzeby dadzą sobie znać o konieczności spotkania się przy pomocy specjalnego znaku na jednej ze stronic katalogu, zawsze mianowicie na tej, której liczba porządkowa odpowiadała dacie miesiąca. Naprzykład, jeśli który z obu zamachowców chciał zawiadomić drugiego o konieczności spotkania się w dniu 14-tym miesiąca, to powinien był zrobić odpowiedni znak na stronicy 14 katalogu podając jednocześnie dokładny termin schadzki. Ponieważ biblioteka była wśród wielu kuracjuszy dość przyjemnym miejscem dla spotkań i schadzek, nie zwracało to niczyjej uwagi, jeśli Paweł lub Stanisław przychodzili tam czasami po dwa i więcej razy dziennie.

Wszystkie te niezwykle środki ostrożności były niezbędne za względu na wzmoczoną czujność władz oraz na wielkie znaczenie jakie przywódcy Organizacji Bojowej przypisywali planowanemu zamachowi na Markgrafskiego. Z tych też powodów Paweł otrzymał polecenie, by zerwał wszelki kontakt z organizacją i by całkiem przestał przebywać z towarzyszami partyjnymi. W ten sposób przygotowani do akcji zamachowej zajmowali się dwaj bojowcy, którzy policji otwockiej wcale nie byli podejrzani. Arciszewski zaniechał swych spacerów w pobliżu pałacyku generała, ponieważ postanowił ostatecznie, że zamach trzeba będzie przeprowadzić w jaknajwiększym oddaleniu zarówno od stacji kolejowej, jak i od willi generalskiej. W obu miejscach bowiem znajdowała się zawsze znaczna rezerwa żandarmów i szpiclów, którzy mogliby udaremnić zamach i przytłapać bojowców.

- Najlepiej będzie - oświadczył Stanisław Pawłowi podczas jednej ze schadzek w bibliotece - wyszukać jakiś odpowiedni punkt mniej więcej w środku drogi.

Takie miejsce wnet się znalazło. Był to pusty plac, znajdujący się niedaleko od restauracji Buczyka. Arciszewski nie posiadał się z radości, gdy ten plac wykrył. Miejsce było naprawdę jakby wymarzone, a to z całego szeregu względów.

Przedewszystkiem plac znajdował się w dość znacznej odległości zarówno od dworca, jak i od pałacyku. Pozatem Arciszewski zaszedł pewnego razu w godzinach popołudniowych do restauracji Buczyka i stwierdził, że siedząc tam widzi się wszystko, co się dzieje na placu. To też można było świetnie obserwować przejazd Markgrafskiego właśnie w miej-

scu, na którym miał się odbyć zamach, i nie być nagabywanym przez szpicli. Arciszewski czekał właśnie pod jakimś pretekstem w restauracji, aż nadjechał powóz z generałem i stwierdził nowy ważny szczegół dla akcji zamachowej. Otóż, wjeżdżając na plac, powóz szefa żandarmów skręcał bardzo na prawo, gdzie droga była bardzo ubita. W ten sposób karetka znikła na minutę lub dwie z horyzontu agentów, którzy posuwali się za nią w pewnym oddaleniu. Ta minuta bardzo nam się przyda - pomyślał Arciszewski. Dalszy bieg wypadków spowodował, że kawał bitej szosy przed placem i na samym placu okazał się czynnikiem wprost decydującym w całej akcji.

### Obserwacja z knajpy Buczyka

Biblioteka mieściła się na najruchliwszym bodaj punkcie Otwocka, i zawsze w niej było dużo ludzi. Wizyty i spotkania zamachowców nie rzucały się dzięki temu nikomu w oczy, ale z drugiej strony dłuższe konferencje w bibliotece były z tych samych powodów znacznie utrudnione, a ponieważ nawet poprostu niemożliwe. Do katalogu, nad którym Paweł i Stanisław siedzieli, odbywając swe narady, dochodziły coraz to nowe osoby. Obaj zamachowcy musieli się stale mieć na baczności, by podczas swych rozmów nie zdradzić się jakimś słowem. Nie było przytem pewnem, czy też pod postacią tego lub owego czytelnika nie ukrywa się jakiś szpicel. Obawa władz otwockich, które czyniono w wielkiej mierze odpowiedzialnymi za życie szefa żandarmów, była taka wielka, że wysyłano szpiclów do każdego poprostu zakątka.

Z tych wszystkich względów Arciszewski postanowił uczynić głównym miejscem spotkań restaurację Buczyka, gdzie zwykle było bardzo mało ludzi, a ci nieliczni, którzy przychodzili na obiad szybko pouciekali, by lepiej spędzić czas w lesie. Nowe miejsce spotkań było tem wygodniejsze, że można było jednocześnie obserwować i jeszcze dokładniej zapoznać się przy sposobności z rozkładem wybranego placu sąsiednich ulic.

By nie wzbudzić podejrzeń, Paweł zaczął udawać zapalonego amatora alkoholu i ku zadowoleniu właściciela restauracji stał się jednym z jego najlepszych klientów, choć niepostrzeżenie musiał on większą część zamawianej wódki czy wina wylewać na podłogę, by się faktycznie nie upić. Arciszewski zaś zaczął się stołować w restauracji Buczyka, i nikogo nie dziwiło, że ci dwaj stali goście knajpy zapoznali się i gwarzyli między sobą od czasu do czasu. W ten sposób Arciszewski mógł codziennie wydawać Pawłowi odpowiednie instrukcje i odbierać raporty, a przygotowania do akcji szły w bardzo szybkim tempie.

Wreszcie został wyznaczony termin zamachu. Miał on nastąpić 25 lipca w godzinach południowych podczas powrotu Markgrafskiego z Warszawy. Nastąpiły jednak wypadki, które zmusiły Arciszewskiego do powtórnego odroczenia akcji, choć było mu bardzo śpieszno, bo coraz więcej mówiono o bliskim zamianowaniu generał-gubernatora i jego bliskim przeniesieniu się wraz z rodziną do Warszawy.

### Zamach pod Celestynowem

W drugiej połowie lipca roku 1906 kraj zamienił się jakby w pole bitwy. Napady na wojsko i policję, eksproprowacje pociągów pocztowych, banków i monopolu państwowych następowały jedno po drugim. Zareagowały nawet miasta prowincjonalne i również stanęły do boju z okupantem. Funkcjonariusze państwowi truchleli i poddawali się nieraz bez walki, wszystko było podminowane, i śmierć zewsząd czaiła się na przedstawicieli władzy carskiej. Ogarnął ich tem większy strach, ponieważ tu i owdzie zaczęły się udawać zamachy na wysoko postawione osobistości. Osobiście na Markgrafskiego podzielały szczególnie przysiębiające wypadki, które się rozegrały w owych dniach w pobliżu Otwocka, w Celestynowie.

W kołach bojowych cieszyła się wielką popularnością myśl Montwiłła-Mireckiego o założeniu konspiracyjnej armii polskiej dla walki z caratem<sup>\*)</sup>. Plan ten zmierzał do tego, by w stosownej chwili wciągnąć do akcji Organizacji Spiskowo-Bojowej jaknajszersze masy społeczeństwa i ogłosić powstanie przeciw okupantowi. Temu planowi poświęcił całe swe życie Montwiłł-Mirecki, starając się przedewszystkiem o zdobycie środków materialnych niezbędnych dla zakupu broni. Tem się właśnie tłumaczy wielka ilość eksproprowacji, zwanych popularnie „eksami”, w które tak bardzo obfitowały lata 1905-1906. Ze zdobytych pieniędzy miał być utworzony fundusz narodowy w celu finansowania i realizowania planu Mireckiego.

Na apel Mireckiego zgłosiło się wielu bojowców, którzy gotowi byli oddać swe życie dla zdobycia odpowiednich środków na uzbrojenie. Wydział Bojowy ujął sprawę w swoje ręce i zorganizował mnóstwo eksproprowacji na najrozmaitsze instytucje finansowe oraz przedsiębiorstwa carskie w Polsce. Jednym z najsłynniejszych zamachów, zorganizowanych w lipcu roku 1906, był napad na pociąg pocztowy za Celestynowem.

Po długim i bardzo skrupulatnym wywiadzie udało się Wydziałowi Bojowemu stwierdzić, że co tydzień rosyjski Bank Państwowy w Warszawie wysyła znaczne sumy pieniężne do komendantury twierdzy dęblńskiej. Zapadła decyzja

dokonania napadu na pociąg, wiozący te pieniądze i przeprowadzić eksproprowację na rzecz funduszu uzbrojeniowego. Dwaj bojowcy, którzy kilkakrotnie jechali odnośnym pociągiem pocztowym do Dębina, zauważyli, że nie jest on zbyt bardzo strzeżony i z konwojem można byłoby sobie dać radę. Trudność polegała jednak na tem, że tym samym pociągiem jechało zwykle sporo żołnierzy i oficerów z garnizonu twierdzy dęblńskiej, którzy po załatwieniu różnych spraw w Warszawie wracali przed wieczorem do swych pułków. Poza tem pociągiem tym ze względu na wygodną porę dnia jechało codziennie bardzo dużo dygnitarzy i wysokich urzędników carskich, których rodziny przebywały w miesiącach letnich na letniskach na linii otwockiej. Ze względu na niespokojne czasy władze przedsięwzięły specjalne środki ostrożności, by udaremnić ewentualny zamach rewolucjonistów na tych dygnitarzy podczas ich codziennej jazdy do Otwocka. Już w samej Warszawie dziesiątki szpicli badali niemal każdego pasażera, wsiadającego do pociągu „dygnitarskiego”. Niektórzy agenci jechali aż do Otwocka, lecąc po drodze z jednego przedziału do drugiego i śledząc za każdym ruchem jadących. Wszystkie te okoliczności musiano wziąć pod uwagę przy opracowywaniu planu eksproprowacji. Zwykły system, który polegał na tem, że bojowcy jechali pociągiem, na który mieli zamiar napaść i na pewnej odludnej stacji dokonali zamachu, tym razem się nie nadawał. Już samo wsiadanie kilkunastu bojowców do pociągu mogło zwrócić uwagę agentów i było związane ze znacznym niebezpieczeństwem, tem bardziej, że po całej drodze towarzyszyłaby im zgraja szpicli, którzy przy najmniejszym podejrzeniu legitymowali i nawet rewidowali pasażerów. Trzeba było również wziąć pod uwagę, że żadna ze stacji między Warszawą a Otwockiem nie nadawała się do realizacji planu zamachowego, ponieważ na najmniejszej z nich zawsze pełno było w letnich miesiącach letników, wśród których nie brakło i wojskowych.

I jeszcze jedno: ze względu na przewidywany opór, który mogli ewentualnie stawić wojskowi, przypadkowo jadący upatrzonym pociągiem pocztowym, ilość bojowców, wyznaczonych dla eksproprowacji musiała być dość znaczna, a przetransportowanie większego oddziału bojowego w jednym pociągu nawet w normalnych warunkach nie należało w owych czasach do rzeczy łatwych. Plan, który Wydział Bojowy tym razem opracował i który okazał się skutecznym, był następujący:

(przedrukowane zgodnie z pisownią oryginału)

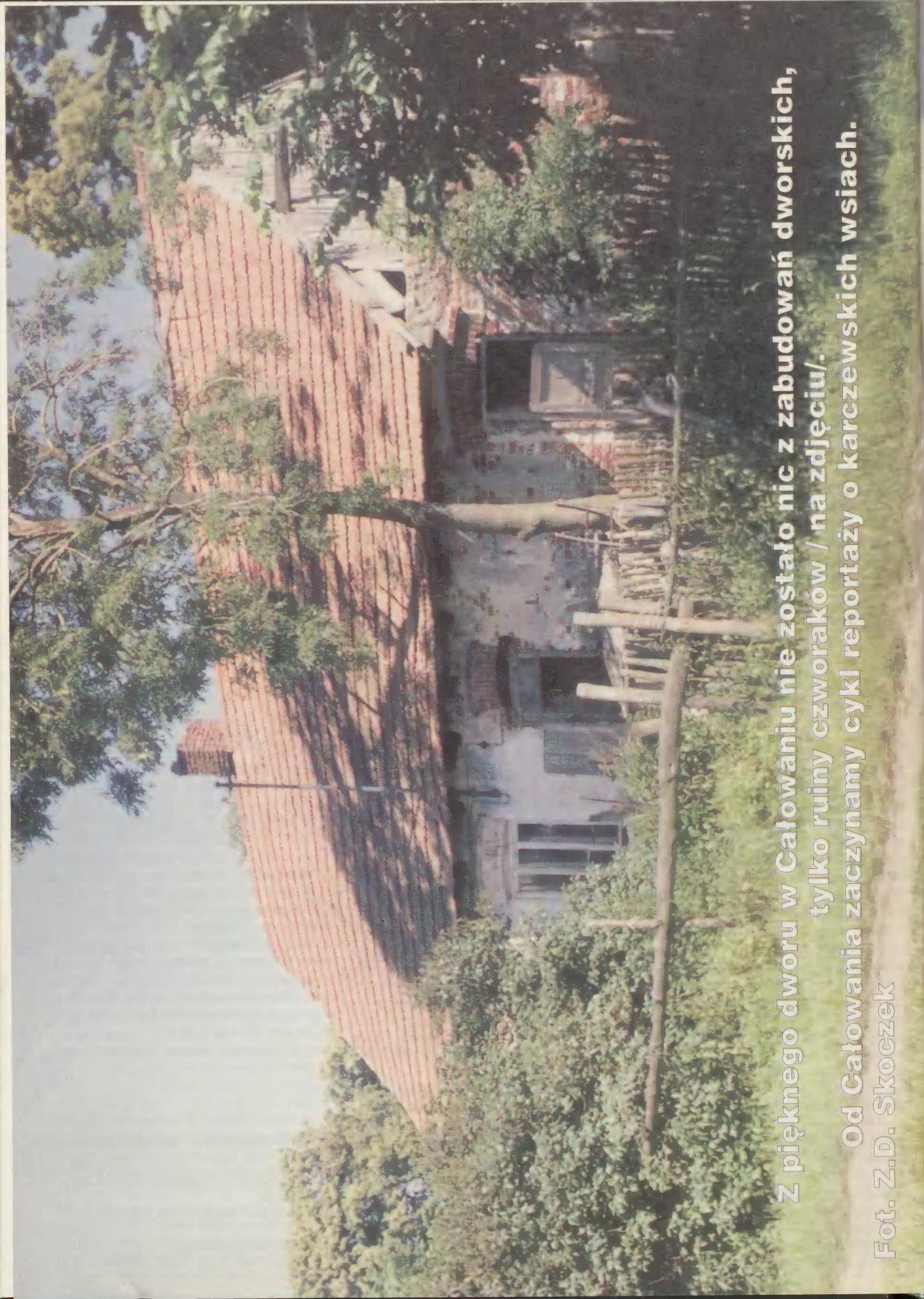
cdn

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Karczew. Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziółka, Anna Olszewska, Jacek Sawczuk (z-ca red. nac.), Zbigniew D. Skoczek (red. nac.), Roman Skwara, Teresa Trzaskowska (sekretariat)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel. 779-61-85, SKŁAD: „LAPEK” tel. 78-35-157, 78-34-203



**Z pięknego dworu w Całowaniu nie zostało nic z zabudowań dworskich,  
tylko ruiny czworaków / na zdjęciu/.**

**Od Całowania zaczynamy cykl reportaży o karczewskich wsiach.**

**Fot. Z.D. Skoczek**